Nr. 186. **We Lwowie Czwartek dnia 7. Lipca 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pan jenerał kłamie!

Lwów 6. lipca.

II. „Nieudałem jest także — pisze *Swiet* — chwalenie się położeniem Polaków w Galicji. Politykom tam żyje się w rzeczywistości dobrze. Oddana im jest ze szczególnych, z przyjacielskimi stosunkami do Rosji mających bardzo mało wspólnego względów, na ofiarę cała Galicja, w szczególności ludność ruska, która może opowiedzieć tyle ściskających serce historyj o polskich gwałtach i bezprawiach, zaczynając od żandarmskich napaści na ośmiogranne krzyże aż do przelewów krwi podczas ostatnich wyborów, że przed niemi znikną przestarzałe, dawne zdane do archiwum opowiadania o „katorgach, cytadelach i szubienicach". Następnie, pod względem politycznym dobrze jest żydom galicyjskim, zaliczanym do panującego żywiołu polskiego. Oni i posłów wybierają więcej do parlamentu niż Rusini, stanowiący większość ludności Galicji i jako ajenci wyborczy, gorliwie pracują piwem, wódką, kiełbasą i kułakami, korzystają ze wszystkich praw i przywilejów. Masy ludności tak ruskiej jak polskiej te polityczne dobra ani parzą ani ziębią. Duszą ją i obrabiają żandarmskimi bagnetami, jeśli ona odważy się oddać głos nie na tego, na kogo wskazano. Ekonomiczny stan Galicji — opłakany. Masa włościaństwa i drobnego mieszczaństwa oplątana jest w sieciach żydów-lichwiarzy, szybko wypierana jest z rodzinnej ziemi, ginie albo uchodzi do Ameryki. Większa część szlachty także siedzi w kieszeniach żydowskich. „Nędza Galicji w cyfrach", napisana przez niewątpliwego Polaka, Szczepanowskiego, a jak pouczającem jest porównać jej ponure obrazki z rozwojem Polski rosyjskiej! Przemysł w Galicji zupełnie nierozwinięty. Gdy, naśladując Czechów, Polacy urządzili we Lwowie wystawę krajową, była to nędzna parodja. Niektóre oddziały były zupełnie puste, gdyby ich nie były zapełniły wyroby nie-galicyjskie, a nawet zupełnie nie-polskie. Prasa w Galicji — wydawnictw wiele, a prenumeratorów zupełnie mało; bez subsydyj różnych dobroczyńców większość gazet dawnoby runęła. Gazety warszawskie — to bogacze w porównaniu z krakowskiemi i lwowskiemi. W ogóle w Galicji pocieszającego jest mało. Coby tam mówiono, lecz dobrze czuje się polski lud i nawet polska narodowość tylko pod władzą państwową rosyjską, słowiańską.

Kłamstwem są i te zapewnienia *Dziennika* — w drugim późniejszym artykule — jakoby Polakom w Rosji zabroniono wstępować do służby państwowej i kupować nieruchomości. Polacy w służbie są we wszystkich departamentach, od dołu do góry, do senatu i rady stanu. Są instytucje i gałęzie służby do tego stopnia przepełnione Polakami, że Rosjanom staje się ciasno. Ograniczenia istnieją tylko dla kraju zachodniego, z łatwo zrozumiałych względów politycznych. *A propos* — niedyskretne pytanie: wielu znajdzie się Rusinów w służbie na odpowiedzialnych stanowiskach we wschodniej, ruskiej Galicji, gdzie rządzą politycy polscy? Kupować ziemię mogą Polacy bez żadnych ograniczeń w Królestwie Polskiem i w całej Rosji, prócz kraju Zachodniego, gdzie Polacy chcieli postępować na modłę węgierską: gwałtem spolszczyć niepolską masę ludności. Kościół katolicki korzysta w Rosji z zupełnej wolności, dopóki się nie miesza do polityki. Prasa polska korzysta z tych samych praw co i rosyjska.

Na teraz zresztą dosyć! Polskich polityków i tak nie poprawisz. Wolą oni raczej zginąć z ręki niemieckiej, aby tylko powtarzać dalej po dawnemu wyuczone na pamięć russofilskie wybryki. Działają na własną szkodę. Uroczystość Mickiewicza w Krakowie w porównaniu z uroczystością Palackiego w Pradze będzie słabem odbiciem, prawie parodją, właśnie dlatego, że sami Polacy w celach swej polityki starają się ścieśnić jej znaczenie, zrobić ją miejscową, nie zaś ogólno-słowiańską. To zresztą, rzecz polityków polskich; dla nas ważnym jest tylko polski naród, który może się ocalić tylko razem z Rosją, w świecie słowiańskim, i którego nie oddamy na pożarcie Niemcom, jak nie oddamy i innych Słowian. To jest ta wielka sprawa wszechsłowiańska, przed którą muszą ustąpić na tylny plan drobne domowe spory Słowian między sobą".

Pan jenerał skończył swój artykuł fajerwerkiem, w którym właśnie tyle prawdy, ile jej jest w całym jego artykule. Wissarjonie Wissarjonowiczu, chyba sami nie wierzycie w to, coście napisali? Postaramy się dowieść wam tego — jutro.

Obchód Mickiewiczowski.

Obertyn. Dnia 29. i 30. maja były dla mieszkańców naszego miasta iście uroczystymi. Miasteczko nasze przybrało świąteczną szatę, a flagi powiewające z domu Bożego, urzędu gminnego i wielu prywatnych pomieszkań zapowiadały, że to dzień świąteczny.

Dnia 29. maja o godzinie 5. popołudniu wystrzały z moździerzy oznajmiły, że święto narodowe się rozpoczęło.

Wieczorem zajaśniały okna najbiedniejszych nawet domów rzęsistem światłem, a transparenta ubrane w zieleń i biusty wieszczcza oblane promieniami gorejących świec przedstawiały, jak na Obertyn, imponujący widok. Korowód z pochodniami przeciągał przy dźwiękach muzyki tłumnie i do późna po głównych ulicach. Następnego dnia z brzaskiem prawie wschodzącego słońca, ozwały się wystrzały z moździerzy i pobudka oznajmiająca, że właściwy dzień święta już się rozpoczął. O godzinie 9. rano odprawionem zostało nabożeństwo w miejscowej cerkwi, a o godzinie 11. solenna suma w kościele, odprawiona przez miejscowego proboszcza, ks. kan. Dręgiewicza przy asyście ks. Momockiego z Żukowa i komitetu okalającego ołtarz z pochodniami. W czasie nabożeństwa wygłosił uproszony przez komitet ks. Librewski proboszcz z Chocimierza, kazanie porywające obecnych za serce, a chór z miejscowych amatorów odśpiewał kilka nabożnych pieśni. Po nabożeństwie miało nastąpić wmurowanie i poświęcenie pamiątkowej tablicy, lecz ponieważ tablica na czas nie nadeszła, nastąpiło jej poświęcenie dopiero 12. czerwca. Odśpiewanie przez gromadzonych „Boże coś Polskę" zakończyło przedpołudniową uroczystość.

Popołudniu rozpoczął się się festyn ludowy o godzinie 5, w ogrodzie dworskim, najpierw słowem wstępnem wypowiedzianem przez ks. kan. Dręgiewicza, a następnie odczytem dla ludu wygłoszonem przez p. Zaborskiego, dyrektora miejscowej szkoły, po którym rozdano między lud i dziatwę szkolną książeczki i podobizny Mickiewicza. W czasie festynu odśpiewały dzieci szkolne: Alpuharę i pieśń Filarecką", a lud zabawiał się wspinaniem po słupie i grą fantową, do której tak zebraniem fantów, jakoteż i urzeczywistnieniem jej, najwięcej p. Grabowska się przyczyniła. Wieczorem przy śpiewie dziatwy szkolnej i sztucznym ogniu żywy obraz, przedstawiający: „Kucie kos" Grottgera, poczem wrócono z serdecznem zadowoleniem do domów, gdzie do późna jeszcze o nieśmiertelnym wieszczu rozpamiętywano.

W końcu należy się komitetowi w skład którego za inicjatywą ks. kan. Dręgiewicza i burmistrza p. Gawlińskiego weszli pp. Ambros, dr. Bujalski, Gawliński, Gutowski, Jastrzębski, Klusik, Kasparek, Rubicz i Zaborski, prawdziwe uznanie za szczere zajęcie się tak doniosłą sprawą, gdyż pod przewodnictwem p. Antoniego Theodorowicza i zastępcy jego ks. kan. Dręgiewicza pracowali nad siły, aby uroczystość jak najświetniej wypadła. P. Theodorowicz zaś to chluba powiatu naszego, bo chociaż złożony był niemocą przez cały czas uroczystości, nie skąpił nigdy ani rady ani czynu, gdy chodziło o spełnienie obowiązku patrjoty-Polaka.

Z prowincji.

Bełz 20. czerwca. *(Wilka zawsze ciągnie do lasu.)* Kto pragnie się przekonać do czego zdolni są ci, którzy w swej zaciekłości uważają się za prowodyrów partji ruskiej i jakkolwiek niedojrzali jeszcze do tego, sądzą, że Rusini bez nich istniećby nie mogli, ten raczy przypatrzeć się naszej mieścinie, gdzie stosunki narodowościowe doszły od pewnego czasu do tego stopnia bezczelności, iż na samą myśl o nich każdy prawy Rusin rumienićby się musiał. Że tak jest, najlepszym dowodem następujący fakt.

Na prośbę tutejszej inteligencji ruskiej, uchwalił wydział kasyna (liczącego ledwie sześć członków Rusinów) odstąpić salę kasynową wraz z stojącą w niej sceną, zupełnie gotową, na przedstawienie ruskie, które dawali wieśniacy ze wsi Zużela pod kierownictwem swego księdza.

Przedstawienie odbyło się rzeczywiście 12. bm. Grano sztukę ludową „Natałka Połtawka". Na pochwałę amatorów z pod strzechy wypada powiedzieć, że wywiązali się z tak trudnego na ich siły zadania dobrze. Publiczność tak z ruskiej jak i polskiej narodowości zapełniała salę. Dochód czysty wynosił przeszło 40 zł. i na ruskie cele dobroczynne przeznaczony został.

Tak ofiarowanie sali i gotowej sceny, jakoteż sama obecność wielu osób narodowości polskiej świadczyła, że Polacy tutejsi przychylnie byli usposobieni dla tego ludu, który obok swej ciężkiej pracy, nie szczędził trudów i dla sztuki. Jednak znaleźli się tacy, którzy jak trutnie wcisnęli się przemocą między lud, lecz nie w tym celu, aby go bardziej w dobrych zamiarach utwierdzić i moralnie podnieść, lecz na to, aby go powieść przy tak miłej sposobności po drodze złości i nienawiści do wszystkiego co polskie.

Pierwszym w szeregu tych wybranych obrońców niby Rusi, stanął znany już ze swej działalności w tym kierunku podczas ostatniego wiecu ruskiego we Lwowie p. G...... — zdaje mi się, że akademik, bo uczę zcza na prawa. Ten oto pan, niby *deus ex machina*, zjawił się na przedstawieniu, a zobaczywszy umieszczonego nad sceną orła polskiego, nietylko w rubaszny sposób chciał zadrwić z niego, naturalnie i z nas, ale nadto gwałtownie domagał się od swych miejscowych pobratymców, aby to godło polskie natychmiast zrzucić. Przez takie zachowanie się obraził uczucia wielu obecnych do tego stopnia, że jedna z dam, oburzona taką nikczemnością, była zmuszoną dać temu panu publicznie słowną odprawę i opuściła salę.

Nie dość na tem. Po przedstawieniu nasz p. G. tak się ze swymi batiuszkami rozgospodarował w kasynie, zupełnie dla niego dotąd obcem, że nawet amatorowie ośmieleni taką dzielną komendą swych przyszłych światłodawców, wycinali wspólnie wśród ciągłego „hu! hu!" wesołe hołubce aż do rana. Ile obelg padło tam w naszej nieobecności na nas, łatwo się domyśleć.

Dla nas wystarczy sam koniec tej tatarskiej pohulanki, którą uwieczniono tem, że zrzucono orła na ziemię i wrzucono w kąt. To było podziękowaniem za gościnność. Może tym panom zdawało się, że cudem wróciły się czasy Chmielnickiego, a oni sami hulają po stepach. Nie dziwić się p. G., o którym przyszłość pokaże, czy z „prawa" nie pójdzie na „lewo", ale że do tej szajki należeli i tacy, którzy już oczekują lada chwila tytułu mecenasów, to chyba nie do uwierzenia. A przecież prawda. Bądź co bądź wydział kasyna naszego będzie miał naukę, jak się ma na przyszłość zachować i zastanowi się pierwej dobrze, zanim wpuści taką hordę na swoje utrapienie do kasyna.

...*ki*...

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

XIX.

U konfesjonału staje ck. strażnik skarbowy. Powiada, że ma „jeszcze tylko jedno niczem nieugaszone pragnienie w swem życiu widzieć się choć raz drukowanym" i w imię tego prosi nas o gościnność. Bardzo chętnie, panie ck. strażniku, tem bardziej, że pan jesteś wesoły stary kawaler, a my lubimy wesołych. Więc jesteś pan wydrukowany. Niech pan patrzy, jak to wygląda. O: „Różne są powody, dla których zostajemy starymi kawalerami, ale to pewna, że większa część starych kawalerów z goryczą wspomina o tem, że się jest już kawalerem starym. Ponieważ szanownemu panu redaktorowi przyszła dowcipna myśl zbierać zwierzenia się starych kawalerów, dlaczego w tym dziwacznym stanie pozostali, przeto korzystając ze sposobności, pragnę również parę słów dorzucić do tej kwestji, rozpatrując rzecz ze stanowiska mojego zawodu, aby piękna połowa rodu ludzkiego dowiedziała się dlaczego ja i wielu takich jak ja jesteśmy lub z pewnością będziemy starymi kawalerami. Przedewszystkiem muszę objaśnić, że mam tu na myśli starokawalerów z korpusu ck. straży skarbowej.

„Otóż, że ja i większa część mnie podobnych osobników, mających zaszczyt być ck. robotnikami dziennymi (*denn die Finanzwachmänner nicht Staatsdiener, sondern Taglöhner sind*) musimy być kusicielami cudzych żon, to dzieje się wbrew naszej najszczerszej woli i tylko pod przymusem utrzymujemy jako tako nasze kawalerstwo. Trzeba przyznać, że bronimy naszych praw przynajmniej o tyle, iż sztyletujemy oczami bez pardonu wszystko, co nosi miano żeńskie, wzdychamy do czarnych, modrych i różnych ocząt, a że pomimo tego pozostajemy nieproduktywnemi jednostkami z podagrą, to już nie nasza wina. Zawsze byłem tego zdania, że niema winy bez winowajcy, a tembardziej teraz jestem przekonany, wiedząc, kto jest winien temu, żem został jakąś anormalną jednostką w społeczeństwie.

„Bardzo wielu takich, jak ja jednogłośnie woła, że temu wszystkiemu winną jest „babcia" — bardzo stara i bardzo zła, „babcia" urodzona w roku 1843 pod nazwą „Instrukcja dla ck. straży skarbowej", która z niewiadomych mi powodów zaprzysięgła nienawiść dla wszystkiego, co się nazywa uzupełnionym człowiekiem o dwóch, trzech, pięciu, lub więcej jednostkach ludzkich. Może ktoś fałszywie sobie tłumaczy nasze bezżeństwo, przeto nie od rzeczy będzie krótko objaśnić, jak ta nasza „babcia" troszcząc się o to, aby który z nas nie wpadł w zdradne sieci pięknej syreny, zakazuje nam obcować z rodzajem żeńskim.

„Powiada ona tak: Nie będziesz czynił ani myślał nic takiego, coby cię nabawiło zawrotu głowy, zwanego miłością, dopóty aż ci pozwolą. Nie będziesz pragnął tytułu małżonka dopóty, aż staniesz się godnym tego zaszczytu, co nie wcześniej może nastąpić, jak po ukończeniu dziesięcioletniej ciągłej służby w instytucji zwanej strażą skarbową, to znaczy od dnia wstąpienia do tej straży skarbowej po odbyciu przedtem czynnej służby wojskowej, a więc od 24 lub 25 roku życia do 35 musisz być wykreślony z listy kandydatów na męża, zaś po 35 latach, jeżeli masz egzamin respicjenta i podobasz się ogólnie tak, że nie jesteś w śledztwie dyscyplinarnem, natenczas z łysą głową, brakiem zębów, kurczami, astmą, reumatyzmem i ze wszystkimi symptomami starokawalerstwa możesz prosić o patent na uzupełnienie siebie rodzajem żeńskim.

Wobec takich warunków trudno żądać, aby która z nadobnych cór Ewy chciała zostać żoną tego, który raczej ojcem, dziadem i wszystkiem innem może dla niej być, tylko nie mężem. A wszystkiemu znów tylko „babcia" winna, twierdząc, że dopiero czterdziesty rok życia daje gwarancję dojrzałości na opiekuna swej połowicy. Palamy też wszyscy jak jeden straszną do niej nienawiścią, cóż kiedy zabójcze zamiary nie dosięgną jej *nolens volens* musimy być starymi kawalerami *al fine*.

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI"
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie. . zł. 2·— ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"
We Lwowie: kwartalnie . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo wydawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

POGADANKA.

Notoryczni niedowiarkowie, z jakich rekrutuje się zastęp kronikarzy codziennych, odsądzają między innemi od czci i wiary pana Falba, i śmieją się z przepowiadanych przezeń dni krytycznych. Zastrzegam się na tem miejscu, jakobym ja miał zaliczać się do tego niewiernego cechu, bo jeżeli dni krytyczne zapowiedziane były na koniec czerwca, to proszę mi powiedzieć, czy ich nie było? — Proszę!... Rozruchy w Galicji zachodniej, sąd doraźny, kat z dwoma pachołkami, stan wyjątkowy, huragan we Lwowie, że nie wspomnę już o wyborze Stapińskiego na posła do parlamentu *in partibus infidelium* i o mowie don Kiszota, przepraszam... jenerała Komarowa i umizgach niektórych ugodowców z nad Dunaju i Pełtwi do... białego niedźwiedzia i jego wysłannika.

Wszystkie te krytyczne dni nie mogły waszego sługę nastroić humorystycznie, przebaczycie więc, że zabsentowałem*) się ubiegłego czwartku, ale wiem, że w humorystycznem traktowaniu spraw zastąpił mnie znakomicie korespondent organu kartelowców naftowych, organizujący podobno komitet ratunkowy dla biednych, zrujnowanych żydków z Zachodu, więc straty wielkiej nie ponieśliście tym razem i pocieszyć się możecie łatwo, tak, jak hidalgowie, którzy wprawdzie utracili pod San Jago flotę pływającą, a znacznie dawniej i brzęczącą, ale pozostały im jeszcze dwie urocze śpiewaczki i tancerki panny Castillo, roznoszące sławę potomków Cyda po Wysokim Zamku i sali klubu pocztowego. Powiedział Szyller, że co ma ożyć w pieśni, zginąć winno w rzeczywistości, więc gdy jenerał *de las jugas Chrustas* bierze po skórze na drugiej półkuli, nad lwowskim Manzanaresem, gminnie Pełtwią zwanym, namiętny *bolero* jedna sympatję Hiszpanom wśród złotej naszej młodzieży. Gdyby tak ową pozłotę dało się zrealizować na reale, nie wątpię, żeby tego rodzaju nowoczesnych legjonistów chętnie przyjęli na półwyspie Iberyjskim, ale w dzisiejszych sceptycznych czasach mogliby chemicy wdać się w sprawę i założyć swoje veto co do prawdziwości tego złota, którego dość miałem sposobność widzieć z okazji niedawnych wyścigów. Ze wszystkich biegów najwięcej zainteresował mnie nadprogramowy bieg z przeszkodami, w którym brali udział rozmaici słowianie wyznania mojżeszowego z pejsami i bez tych dodatków, zapisani na listach fasyjnych dla podatku osobisto-dochodowego pod skromnem mianem „eskonterów" i... owa wątpliwego złocenia młodzież. Zainteresowało mnie także korso powyścigowe naszych domorosłych Rosynantów, które profani szkapami dorożkarskiemi nazywać zwykli i których, jak się naocznie przekonałem, policja najniewinniej pomawia o niedołęstwo i niezdarność. Gdyby tak było w istocie, to czyżby szeregom ich przypatrywały się z zachwytem tłumy tych samych spokojnych obywateli, którzy je codziennie widują na ulicach i placach lwowskich i klną ich, na czem świat stoi? — Ale to nowość... wyścigowa.

Jużto my na punkcie admirowania nowości, dziwni doprawdy jesteśmy i częstokroć z lubością przypatrujemy się temu, nad czem by płakać należało, ale bawi nas to, bo to nowość. Ot naprzykład udarowano nas niespodziewanie stanem wyjątkowym w połowie kraju. Ciekawe to dla nas, bo młodsze pokolenie nie miało jeszcze dotychczas przyjemności żyć „w stanie wyjątkowym," choć Bogiem a prawdą, my już dawno w stanie wyjątkowym żyjemy. Lecz zanim powiem, o co mi idzie, pozwólcie, że na tem miejscu przytoczę mały ustęp z szylerowskiej tragedji: „Dwaj Pikolominiowie". — Jeden z jenerałów z wojny trzydziestoletniej, namiętny Illo, charakteryzując ówczesną politykę dworu wiedeńskiego, w te się odzywa słowa do ministra wojny Kwestenberga:

„Przewlekłe środki, nie leczą gangreny,
„Łagodnym względem, wysłownym językiem,
„Wypadkom nagłym nie podłoży miny,
„Chcąc, jakto w Wiedniu oględności chwałą,
„Z dwudziestu pięciu wybrać złe najmniejsze;
„Zbyt długo nam by czekać wypadało.

. . . .

„Z przyrody ludzie kleją chwilę chwilką
„Nie lubią stwarzać, jeno łatać tylko;
„I łatwiej znoszą przykry mus w pokorze,
„ Niż własną dzielność w surowym wyborze".

Taką była polityka austrjacka w roku pańskim 1648; taką jest niestety po 250 leciech, mimo zmian w ludziach i w ustroju. Jakiś tam jeszcze baccyl pozostał w tym ustroju państwowym, który nigdy niepozwala zdobyć się na czyn śmiały naszym austrjackim mężom stanu i wiecznie wybiera się z dwudziestu pięciu złe, nie zawsze na nieszczęście najmniejsze. Takiem jednem z dwudziestu pięciu, jest ten nieszczęsny „stan wyjątkowy." Ja, którego nie oszołomiły hiobowe wieści o pożogach karczem i brzęku potłuczonych szyb, widzę zaprowadzenie tego stanu wyjątkowego bynajmniej nie dla stłumienia ruchu antysemickiego, którym go usprawiedliwiono. Zarządzenia, jakie nastąpiły w objętych wyjątkowym stanem powiatach dotychczas, skierowały się przedewszystkiem do rozwiązania lub zasystowania tego, co zdziałała od lat kilkunastu organizacja socjalno-demokratyczna, nawiasem mówiąc, przez żydów do nas wprowadzona i przez nich kierowana. Że krzewiła się ona i krzewi najswobodniej w zachodniej części kraju, rzecz to wiadoma powszechnie; że rozruchy antysemickie, jakie miały miejsce na zachodzie Galicji, nie były posiewem tej socjalnej demokracji, o tem nie ma chyba dwu zdań u tych którzy się tą kwestją zajmują i czas trawią na jej badanie. Wszystko to są rzeczy doskonale wiadome i znane u „wielkiego ołtarza" w Wiedniu — i chyba bardzo kiepscy musieliby być politycy nad Dunajem, gdyby o tem nie wiedzieli.

Wiedzieli oni i wiedzą o tem bardzo dobrze, ale natura kunktatorska, zestrzelająca się w słynnem *vorwursteln und durchfretten*, nie pozwalała nigdy na energiczne wystąpienie przeciw kreciej robocie socjałów i ich żydowskich przywódców, nawet wówczas, gdy wrzało wszystko w państwie i gdy socjalna demokracja, czując się w sile, otwarcie rękawicę niejednokrotnie rzucała rządowi. Jakoś to będzie! — pocieszano się w Wiedniu, zupełnie na wzór galicyjskiej szlachty. Aż w końcu przyszły opłakane czasy, gdy nie można już było *durchfretten*. Ano! puszczono niesforny parlament na zieloną paszę razem z piątą kurją i poczęto w dwudziestu pięciu środkach wybierać taki, któryby można użyć na dwie strony. Szczęśliwy (nie dla interesowanych) wypadek rozruchów antiżydowskich, posłużył za powód dla zabrania się do skóry socjalnych demokratów. Można za jednym zamachem zabezpieczyć żydków przed szybotłuczeniem, a zarazem zniszczyć organizację socjalno-demokratyczną, przynajmniej formalnie. Czy i faktycznie? — W to ja przynajmniej pozwolę sobie grubo powątpiewać? Byłoby to bardzo ładnie, gdyby się byli zabrali do tego wówczas, gdy ta zgubna idea u nas ledwie kiełkować zaczynała; nie potrzeba było ją patronizować, nie potrzeba było kokietować z ciemnemi duchami dla „wyższych względów politycznych", lecz samemu było ująć w ręce i powołać do życia te instytucje humanitarne, robotnicze, których wywalczeniem chlubią się apostołowie naszego socjalizmu. Dziś ustawy wyjątkowe nie na wiele się przydadzą; porwą tylko i zmuszą do myślenia nad ich istotą masy całe ludności, cierpiącej niewinnie nie za swoje winy. Przykładem Niemcy, gdzie przed ustawami wyjątkowemi socjaliści liczyli się na dziesiątki tysięcy; po ich wprowadzeniu, policzcie, ilu posłów socjalistycznych zasiada w parlamencie niemieckim!?

Adepci przeżytego już dziś zupełnie Machiawella, powinni z tego wyciągnąć wskazówki, że wszelki ucisk prowadzi do wręcz przeciwnych rezultatów; ci znowu z naszych „wolnomyślnych", którzy tak radzi się na niemieckie wzory powołują, niech zważą, że mimo, jak powiedziałem, olbrzymiego postępu socjalizmu w Niemczech, nietylko nie widać oznak tej „wolności" ludów, ale przeciwnie — Prusacy — wśród których socjalizm najbardziej się rozkrzewił, z wściekłą zajadłością radziby pożreć wszystko, co polskie lub w ogóle słowiańskie. Jestto charakterystyczne, że ci sami Niemcy, którzy przed lat tysiącem pradziadom naszym narzucali równocześnie chrzest i zagładę, mordując i więżąc już ochrzczonych, ci sami dzisiaj z jednej strony propagują wśród społeczeństwa polskiego nową wiarę — socjalizmu, mającą niby to zrównać zupełnie ludzi i uczynić ich braćmi, z drugiej zaś wcale otwarcie się przyznawają do tego, że gdyby tylko mogli, pomordowaliby nas z rozkoszą... ci sami pruscy i wogóle niemieccy socjaliści. Są oni zresztą stworzeni na katów i tak radzi pić krew słowiańską, że nawet zawodowy ich pobratymiec, kat wiedeński, powołany do sądu doraźnego w Sączu, jak powiadają, a czemu ja wierzę, z lubością się dowiadywał, czy będzie mieć dużo do roboty.

Takie objawy leżą już we krwi... „a reszty domyśl się", jak śpiewają w operetce.

Jasieńczyk.

*) Może się pan zabsyntował. (Przyp. zecera.)

„Co do mnie, to również dlatego będę starym kawalerem (dotąd jeszcze nie jestem stary), że jak długo która zwolenniczka gniazdka rodzinnego byłaby gotową pozostać moją, tak długo moja „babcia“ mówi „nie!“, przeciwnie znów wtenczas kiedy mi „babcia“ pozwoli z wielkim kłopotem o miłości śnić, to jak na przekór każda „ona“ z pobłażliwym uśmiechem unikać mnie będzie. Nie jestże to tragicznem oblizywać wargi całe życie na widok, gdy ktoś drugi cukierki zajada?“

Siekierzyńce. *„Wesoły z konieczności.“*

XX.

Jak słodka symfonja wśród zgrzytów brzmi list poniżej zamieszczony. Uważamy go za niezmiernie ciekawy dokument duszy ludzkiej. Prawie nie ma się ochoty wierzyć, że tak rozanielona, tęczowa, niecielesna miłość może ożywiać pierś „schyłkowca“. Więc nietylko w starych romansach? więc i w życiu? Takie oderwanie się, takie wyzwolenie się z pęt ciała, taki egzaltowany zachwyt. A kobieta wychodzi w świetle tych tkliwych wynurzeń nie jak niszczycielka i hetera, lecz jak istota nadziemska. Ach — są takie, szanowni panowie. Patrzycie poprostu na cały świat niewieści przez pryzmat własnego rozczarowania i dlatego sąd wasz staje się oskarżeniem, a każdy wyraz przekleństwem. Czytajcie coś, co brzmi zupełnie inaczej. Drukujemy bez zmian:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy przed kilku dniami w rubryce „Starzy kawalerowie“ jak p. F. S. S. odsądził od czci wszystkie kobiety, nie mogłem powstrzymać się, by nie opowiedzieć dlaczego ja zostałem starym kawalerem, a raczej pomimo 31 roku życia starym kawalerem zostanę, mimo bowiem, iż narzeczoną moją znałem tylko lat 3½ — innej kobiety pokochaćbym nie potrafił. Ożenić się zaś bez miłości nie mógłbym również — byłyby znowu o dwie więcej osoby nieszczęśliwe. Obecnie mam lat 31 i jestem urzędnikiem jednej z publicznych instytucyj we Lwowie. Jestem rdzennym Lwowianinem, a celem oderwania mnie od życia hulaszczego, wysłał mnie śp. ojciec mój na wieś, gdzie poznałem mój ideał. W jaki sposób poznałem, w krótkości opowiem.

W dzień Bożego Ciała poznałem ją, śliczniuchną, całą w bieli, anielską. Śliczne ciemne zwoje jej włosów spływały na białą szyję i ramiona; a oczy — te śliczne oczy, jakby łez pełne, zwrócone na ołtarz, w którym się znajdował prześliczny obraz Chrystusa, zdawały się prosić Zbawiciela o jakąś wielką łaskę. Widząc tę śliczną, nadziemską postać, całą wmodloną, uczułem i ja sceptyk, nieprzepartą potrzebę modlitwy. Patrząc na tego klęczącego anioła, mimowoli ugięły mi się kolana i zawstydzony wzrok spuściłem ku ziemi, nie wiedząc od jakich słów zacząć moją modlitwę. Jak długo tak klęczałem dotychczas nie wiem — i nie wiem również czy się modliłem. Czułem tylko, że zaszła we mnie jakaś zmiana — i że muszę być odtąd innym człowiekiem. Po nabożeństwie zostałem jej przedstawiony przez proboszcza, mego krewnego — w ogródku parafjalnym. Boże! Gdy sobie przypomnę te chwile, które w jej towarzystwie spędziłem, gdy zapomniawszy o całym świecie, wsłuchany w cudowne dźwięki jej głosu, wychodzącego z słabiutkich piersi — straszny ból dotąd piersi mi rozrywa i mimowoli wyrywa mi się jęk boleści: „Boże, czemu zabrałeś mi mego anioła?“

Stałem się zupełnie innym człowiekiem, chętnym do pracy, usposobionym do wyższych celów. Pod wpływem jej miłości cichej, bezgranicznej, a przytem tak potężnej, wyszlachetniały moje uczucia, stałem się wielkodusznym, pobłażliwym, uczuciowym. Miłość jej była dla mnie wonią kwiatów wiosennych, ciepłem słonecznem, orzeźwiającym chłodem po gorącym dniu pracy — moją gwiazdą przewodnią — mojem wszystkiem. Zdawało mi się, że gdybym ją stracił — straciłbym wszystkie dobra duchowe i cielesne, jakie posiadałem. Z wyższych jednak rozkazów powołali święci — moją świętą do lepszych rozkoszy. Nieubłagana choroba piersiowa, z której zarodkiem przyszła na świat, odebrała mi ją, tę najlepszą, tę najukochańszą istotę.

Myślałem, że rozbiję czaszkę o kamień nagrobka, prosiłem Boga, by w swej dobroci zesłać mi raczył śmierć, byśmy się tam wyżej połączyć mogli. To znów nie doczekawszy się śmierci wzywałem wszystkie siły nadziemskie do walki, a czułem tyle sił w sobie, że zdawało mi się, iż cały świat z posad ruszyć potrafię. To przygnębiony walką wpadałem w zadumę — i wtedy było mi najlepiej.

Raz mi się śniła. Piękna jak dawniej z tą nieodstępną dobrocią na smętnej twarzyczce, czyniła mi lekkie wyrzuty, że cierpi wskutek mych bluźnierstw. Sen ten wrócił mi równowagę. Dotąd nie przestałem jej kochać. Miłość moją zaniosę do grobu, by ją nieskalaną zachować dla mego anioła. Czasami wieczorem, gdym samotny w mieszkaniu widuję ją, jak dobrotliwie uśmiechnięta zda się błogosławić mi, wtedy kilka łez gorących spłynie mi z oczu — ale łez tych nikt nie widzi... prócz niej. Dziś samotny, oczekuję chwili, w której będę się mógł z nią na wieki połączyć.

Szanowny redaktorze — nie wesołe to i nie napisane barwnym stylem, lecz prawdziwe opowiedzenie mojej pierwszej i jedynej miłości w życiu. Zdaje mi się, że za swe przeszłe życie niegodny byłem tak wielkiego szczęścia, lecz Bóg doświadcza ludzi w rozmaity sposób. Gdyby większa część młodzieży dzisiejszej (którą znam bardzo dobrze, z dobrych i złych stron) potrafiła u kobiety wzbudzić tę prawdziwą miłość, sądzę, że byłoby więcej, niż jest obecnie, dobranych i szczęśliwych stadeł. Kobieta, gdy pokocha — to pokocha już całem swojem jestestwem — całym ogromem swej potężnej miłości, a potędze takiej nic sprostać nie zdoła. Lecz młodzież dzisiejsza, to przeważnie przeżyci, wyrachowani sceptycy, którzy czując już uchodzące siły żywotne, żenią się, by w żonie mieć dozorczynię do pielęgnowania steranych kości, siostrę miłosierdzia, dogadzającą wszystkim zachciankom samoluba. *Ski.*

Rozruchy.

Zarówno telegram, donoszący o nowym debiucie oratorskim krakowskiego „trybuna ludu“, posła **Daszyńskiego**, jak i tych kilka uwag, nasuwających się nam pod pióro po przeczytaniu wspomnianego telegramu, kwalifikują się właściwie tylko do tej nieszczęsnej, a ciągle niestety stałej jeszcze rubryki „Rozruchy“... Stanąwszy bowiem za parawanem swej poselskiej *immunitatis* i korzystając z teraźniejszego usposobienia Niemców wiedeńskich — jak wiadomo w najwyższym stopniu niechętnego dla polskiego społeczeństwa w Galicji bez względu na to, czy który z nich w uniformie urzędniczym, czy w robotniczej bluzie — p. Daszyński naplótł znowu o kraju naszym brednie potwarcze, jakie mu ślina na język przyniosła. Tedy intelektualnym sprawcą rozruchów w Galicji zdaniem tego „uczciwego“ obrońcy prawdy i uciśnionych — jest szlachta, która skoalizowawszy się z wielkim kapitałem żydowskim *(sic!)* chłopa od pół wieku wyzyskuje, uciska i przyznanych mu w r. 1848 wolności pozbawia. Nie dość na tem. Ta sama szlachta, widząc teraz rozwój stronnictw ludowych, dla ich zwalczenia wypuściła ze swej smyczy klerykalizm *(sic!)* przeciw żydowskiemu proletarjatowi. Bogatych żydów — przyjaciół *(risum teneatis!)* szlachty — pozostawiają w spokoju, a mordują i plądrują nędzarzy. Tym rozbójnikom — prawił dalej p. Daszyński — nic się nie dzieje, za to jednak zwrócono się przeciw socjalistom i przeciw nim wymierzone są obecnie wszystkie pociski stanu wyjątkowego. — Oto mniej więcej kwintesencja mowy p. Daszyńskiego, w której mając widocznie na celu zaatakowanie rządu za naturalne konsekwencje stanu wyjątkowego, — zastosowane oczywiście także do pism i stowarzyszeń socjalistycznych, — jedynie dla osiągnięcia efektu wśród obcego audytorjum, posługiwał się ten niepoprawny i niesumienny podżegacz antipolski **stekiem kłamstw i insynuacyj najpotworniejszych!** Rzecz prosta, iż na takiem zgromadzeniu socjalistów wiedeńskich, nie mógł się znaleść człowiek, który bez ceregielów plunąłby w oczy potwarcy i kłamcy w odpowiedź — rezultat zaś oszukańczej tego rodzaju propagandy taki, że kilkuset ludzi, z rzeczywistymi stosunkami w Galicji kompletnie nieobeznanych, szerzyć będzie dalej w społeczeństwie swojem najwstrętniejsze fałsze o Polakach, pstrząc je ponadto dodatkami własnej fantazji.

Dziwnej zaprawdę dożyliśmy anemji w naszem społeczeństwie, a zwłaszcza już w patrjotycznej młodzieży naszej, iż mianowicie pozwoli bezkarnie takiemu zdecydowanemu wrogowi polskości szarpać jawnie i głośno i na każdym kroku przed cudzoziemcami całą inteligencję polską w kraju naszym. Jeszcze lat temu 25 coś podobnego było wręcz wykluczonem. I jak długo jeszcze taka owca parszywa będzie szerzyć po całym świecie zarazę antinarodową?

* * *

Komunikat klubu stojałowczyków, ogłoszony w ostatnim numerze *Wieńca* i artykuł w temże piśmie, pt. „Zapamiętaj to ludu polski“, znane są czytelnikom naszym z wyczerpującego streszczenia. W dzisiejszej *N. Reformie* znajdujemy do obu tych najnowszych elaboratów ks. Stojałowskiego następujący komentarz, na który kompletnie się piszemy:

„Brak słów na potępienie i napiętnowanie wobec ludzi, w których nie wygasło jeszcze poczucie prawdy i uczciwości, tego wszystkiego, co z powodu nieszczęsnych w kraju zaburzeń, znajdujemy w ostatnim numerze *Wieńca Polskiego*, znanego organu partji ks. Stojałowskiego. Są tam dwa artykuły większych rozmiarów: jeden z manifestem klubu parlamentarnego tego stronnictwa, drugi pt. „Zapamiętaj to ludu polski“. Tak jednego, jak drugiego artykułu tendencją jest przedstawienie rozruchów, jako zajść nic nie znaczących, i zwalenie winy za użycie przez rząd środków przeciw rozruchom skierowanych na całą „liberalną“ prasę polską wogóle, a na stronnictwo ludowe w szczególności. W żadnym z tych artykułów nie znajdujemy ani słowa potępienia tych rozruchów, ani jednego słowa przestrogi, aby lud w dobrze zrozumianym, materjalnym już choćby interesie własnym, cofnął się z nielegalnej drogi, na którą go pchnięto. Natomiast wskazano ludowi jako największych jego wrogów tych wszystkich, co nie współdziałają z partją ks. Stojałowskiego w jej szlachetnej robocie.“

W tem miejscu przytacza pismo krakowskie najgłówniejsze ustępy z obu enuncjacyj ks. Stojałowskiego, poczem rzecz kończy tak:

„Oto w jaki sposób korzysta ks. Stojałowski z bezgranicznego, niestety zaufania, jakie dotąd pewna część ludu w nim pokłada. Udziela on z góry rozgrzeszenia tym z ludu, co dali się unieść obłędowi jakiemuś i dopuścili się czynów, stanowczo sprzecznych z podwalinami publicznego ładu i porządku, a winę składa na tych wszystkich, co nie zeszli do tego poziomu myślenia, jakiego najnowszy przykład znajdujemy w ostatnim numerze *Wieńca*. Możemy obojętni być na obelgi i kalumnje, rzucane na nas przez organ ks. Stojałowskiego, ale nie możemy bez najgłębszego ubolewania spoglądać w przyszłość ludu polskiego, jeżeli znajdować u niego będą posłuch takie słowa, jakie przytoczyliśmy powyżej z *Wieńca Polskiego*.

Schlebianie ludowi w chwilowo rozbudzonych jego niskich instynktach, pośrednie i milczące pochwalenie tego, co najwyższą boleścią przejmuje kraj cały — jest przecież czemś tak wstrętnem i oburzającem, że nie pozostaje nam chyba nic innego, jak słowa nasze zakończyć pytaniem organu ks. Stojałowskiego: „ludzie to, czy szakale?“ — bo jesteśmy pewni, że nie będzie dwóch zdań, gdzie w smutnej naszej sytuacji dzisiejszej, szukać ludzi, a gdzie szakali“.

(Korespondencje).

Komenda krakowskiego korpusu przesyła do *Nowej Pressy* sprostowanie podanej za *Kurjerem Lwowskim* wiadomości, jakoby oddziały wojskowe podczas rabunków w zachodniej Galicji zachowywały się biernie. Komenda twierdzi, że jestto nieprawda. Fakta wykazują, iż ze strony wojskowości w drodze regulaminowego zastosowania siły orężnej czyniono wszystko, co zdawało się być wymaganem dla jak najszybszej i najskuteczniejszej obrony osób właściwych, przeciwko już dokonanym lub zamierzonym napadom.

(Telegramy).

Nowy Sącz 6. lipca. W całym powiecie panuje niczem niezamącony spokój. Ludność w Limanowskiem uspokoiła się również. Wójtowie zgłaszają się w starostwie z zapewnieniami, iż porządek nigdzie zakłócony nie będzie. Wiele zrabowanych rzeczy zwrócono właścicielom.

Wiedeń 6. lipca. Poseł Stojałowski ogłasza w *N. fr. Presse* obszerne pismo, w którem odpiera zarzut antisemityzmu i powołuje się na punkt 5 komunikatu swego klubu, który wypiera się inicjatywy wywołania rozruchów galicyjskich. Całe to pismo jest właściwie przetłómaczeniem, względnie streszczeniem owego komunikatu.

Stojałowski oświadcza, że insynuacje, jakoby on był antisemitą, są nieprawdziwym i złośliwym wymysłem. On tylko zawsze walczył przeciwko szlachcie i hr. Badeniemu. Podczas rozruchów jasielskich, które wybuchły z początkiem czerwca, on wraz z swymi „oficerami“ znajdował się w dalekich okręgach ruskich.

Podejmuje się w danym razie wykazać alibi. Wierny zasadom chrześcjańskim — nigdy nie wzywał do rabunku, ale nie mógł także milczeć, że żydzi popierają wszelkimi środkami kandydata stronnictwa ludowego. Sprawcy rozruchów nie należą do żadnej partji politycznej, popchnęła ich do tego nędza i rozpacz.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (7.): Pulcherji p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 53.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Antoniego Jankowskiego, Antoniego Mikołaja Szczepańskiego, Juljana Fedusiewicza, Witolda Aygusta Sęka i Jana Łaza.

Dyrekcja towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie zamianowała p. Biskupskiego Ignacego, adjuntem we Lwowie. I. klasy, przy reprezentacji

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Wilhelma Gawrońskiego z Kamionki strumiłowej do Sokala.

Hołd ks. Isakowiczowi. Rada miejska w Stanisławowie w uznaniu wielkich zasług, które arcykiskup Izaak Isakowicz dla dobra kraju i miasta Stanisławowa poniósł, uchwaliła na posiedzeniu dnia 4. b. b. m. ofiarować mu honorowe obywatelstwo miasta Staniclawowa.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Narada posłów sejmowych w sprawie obecnej sytuacji w kraju, stworzonej przez ogłoszenie stanu wyjątkowego i zaprowadzenia sądów doraźnych, odbędzie się w najbliższym czasie we Lwowie, w gmachu tow. kredytowego ziemskiego.

Dobra wróżba dla urzędników. W tych dniach organa straży skarbowej obliczały zapasy starego cukru po sklepach. Z tego można wnioskować, że już wkrótce minister skarbu dr. Kaizl na podstawie §. 14 wyda nową ustawę o podatku od sprzedaży cukru, z którą, jak wiadomo, ściśle połączoną jest sprawa regulacji pensyj urzędniczych. Pisma wiedeńskie donoszą, że w drugiej połowie lipca wydana będzie ustawa o podatku od sprzedaży cukru, a z dniem 1. sierpnia wejdzie w życie regulacja płac urzędniczych.

Żydzi przeciw żydowi. Za rogatkami grodeckiemi tak samo zresztą jak i za innemi lwowskiemi uprawiają żydzi najobrzydliwszą lichwę. Faktorzy żydowscy od rana czatują tam na okolicznych włościan, niosących artykuły żywności do miasta, wykupują je od nich i dopiero z nieproporcjonalnym zyskiem swoim odsprzedają rzetelnym kupcom, czy rzeźnikom lwowskim.

Otóż we wtorek rano znalazł się za rogatkami grodeckiemi przed zgrają takich lichwiarzy Salomon Striks, choć żyd, ale jak sam mówi „rodowity Polak“ i weteran z powstania r. 1863. Ostrymi słowy zaczął wyrzucać lichwiarzom ich niecne postępowanie. Karcił surowo niemoralność ich zysków, płynących ze szkody mieszkańców Lwowa, którzy jedynie na ich rzecz muszą składać haracz i płacić znacznie drożej za każdy kawałek mięsa — i przedstawiał im niebezpieczeństwo, na jakie się narażają. Mianowicie przypomniał świeże ekscesy w zachodniej Galicji i przestrzegał ich przed tem, żeby swojem postępowaniem nie doprowadzili i tu we wschodniej Galicji do wybuchu gniewu chrześcjańskiego na wyzyskiwaczów żydowskich. Energicznej tej przemowy słuchała gromada żydów, a nawet jeden katolik, którzy się trudnią wykupywaniem cieląt przed rogatkowych, aby je potem odsprzedawać dwa razy drożej uczciwym rzeźnikom lwowskim, którzy opłacają od swego rzemiosła podatki i muszą się starać o zadośćuczynienie przepisom ustawy przemysłowej. Żydzi, Mojsze Tiger, który już nieraz przesiadywał w więzieniu za kradzież, Szlojma Tigier, Wolf Szomak, Mojsze Szomak, Izaak Keller i Józef Popowicz, rzeźnik, który także już nieraz siedział w więzieniu za bójki, doprowadzeni prawie do wściekłości słowami prawdy, usłyszanemi nie od katolika, lecz od swego współwyznawcy, rzucili się zgrają na Striksa, zarzucili mu koc na głowę i tak ubezwładnionego zaczęli bić co sił mieli. Byliby go może ubili, gdyby nie karczmarz Kram, który nadbiegł i stanął w obronie uczciwego żyda. Działo się to wszystko na obejściu karczmy Krama, cały wypadek dał powód do zbiegowiska i oczywiście we włościanach wywołał oburzenie na żydowskich lichwiarzy.

Pensje emerytalne urzędników kolejowych. Nowe rozporządzenie ministra kolei p. Witteka, o którem doniosła *Wiener Ztg.*, a które normuje płace emerytalne urzędników kolei państwowych, postanawia między innemi co następuje: Najniższa emerytura roczna urzędnika wynosić ma 400 zł., podurzędnika 300 zł., pensja służby 200 zł., dozorcy zaś i robotnika 150 zł. Najniższa pensja wdowy po urzędniku, który pobierał od 500 do 1200 zł. rocznie, wynosić ma 400 rocznie, wdowy po podurzędniku co najmniej 300 zł., wdowy po słudze kolejowym nie mniej, niż 200 zł., wdów zaś po dozorcach lub robotnikach najniższą pensję stanowić ma kwota 150 zł. rocznie. Podwyższone dalej zostały pensje wdów po urzędnikach z wyższą płacą roczną. I tak wdowa po urzędniku z płacą roczną 1300 do 1400 zł. pobierać będzie 500 zł., po urzędniku z pensją 1600 zł. — 600 zł., po urzędniku z pensją 2000 zł. — 700 zł., z 2200 zł. — 800 zł., a po urzędniku z płacą 2600 zł. — 900 zł. rocznie Na każde niezabezpieczone dziecko, bez względu na liczbę dzieci, otrzyma wdowa dodatek, wynoszący jedną piątą swej pensji, z tem jednak zastrzeżeniem, że dodatek na wychowanie dzieci nie może być wyższym od samej pensji matki i wygasa z chwilą dojścia dziecka do 18 roku. W wyjątkowych tylko okolicznościach może być przedłużony do 24 roku życia dziecka. W tych warunkach wdowa z 5 dzieci, której mąż służy przy kolei 10 lat jako urzędnik, otrzymać może obecnie pensję 800 zł., podczas gdy dawniej pobierała tylko 320 zł. Jest to podwyższenie, wynoszące 177 proc. W razie suspendowania w drodze karnej, przysługuje obecnie funkcjonarjuszowi kolejowemu prawo domagania się zwrotu wpłaconych wkładek emerytalnych, podczas, gdy do tej chwili był pozbawiony tego prawa.

Komitet gospodarczy VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 4 bm. otrzymał z królewskiego prezydjum pismo następujące: *„Euer Hochwohlgeboren theile ich ergebenst mit, dass aus allgemeinen polizeilichen Gründen die Theilnahme von Ausländern an dem bevorstehenden Congresse polnischer Aerzte und Naturforscher unzulässig erscheint und dass ich deshalb alle Ausländer, welche sich zu demselben einfinden sollten, im Wege polizeilichen Zwanges des Landes verweissn würde. Ich stelle hiernach weitere Veranlassung dem Ermessen des Comitees ergebenst anheim. (ges.) v. Hellmann.“*

Wobec powyższego urzędowego komunikatu komitet gospodarczy VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, zawiadamia wszystkich interesowanych, że zjazd, naznaczony na dzień 1, 2, 3 i 4 sierpnia rb. odbyć się nie może.

Dr. Święcicki, przewodniczący. *Dr. Jaruntowski*, jen. sekretarz.

Wydalenie. Rząd węgierski wydalił ks. Stojałowskiego z Czaczy z powodu prowadzenia podburzających agitacyj.

Pożar. Z Sokala donoszą d. 4. bm.: Jeszcze nie zdążyliśmy przyprowadzić do porządku nasze okna po gradzie, który przed kilku dniami doszczętnie powybijał szyby w całem mieście, a już w pięć dni po huraganie zostaliśmy nawiedzeni pożarem. Ogień wszczął się przypadkowo o godz. 11¾ przed południem na starym rynku w domu piekarza i objął w kilkunastu minutach pięć domów, w przeciągu zaś godziny do szesnaście domów stało się pastwą morza płomieni. Jedynie tutejszej i poturzyckiej straży pożarnej zawdzięczać należy, że pożar na tem się ograniczył i że cały stary rynek, prawdziwe żydowskie ghetto, nie zgorzał doszczętnie. Obyło się szczęśliwi: bez wszelkich wypadków, zagrażających życiu ludzkiemu i nieszczęściu i skończyło się na tem, że kilkanaście rodzin na poły chrześcjańskich i żydowskich jest dziś bez dachu, jednakowoż gdyby jeszcze ogień nie został stłumiony w tem miejscu, gdzie go podłożyła zbrodnicza ręka, byłoby poszło z dymem całe przedmieście. Mianowicie, jak przemawiają poszlaki, jeden z tutejszych żydków korzystając z pożaru, a mając zaasekurowany swój dom, postanowił wykorzystać sposobną chwilę i podłożył z wewnątrz ogień w swoim własnym opodal od centrum pożaru położonym domu. Szczęściem, iż w zamieszaniu spostrzeżono w czas wydobywający się dym ze środka i stłumiono ogień w zarodku. Przemysłowego zbrodniarza zaraz aresztowano, a ile jego w tem winy, wykaże śledztwo będące już w toku.

Kongres maszynistów. Za inicjatywą „Stowarzyszenia maszynistów kolei żelaznych w Czechach“ zwołany został do Pragi z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza kongres maszynistów i ich pomocników (t. zw. hajcerów), wszystkich kolei żelaznych w państwie austrjackiem. Kongres obradować będzie przez trzy dni: 17., 18. i 19. sierpnia br. Komitet zjazdu zaprasza maszynistów polskich do jak najliczniejszego udziału. Wszelkich wyjaśnień dotyczących kongresu udziela przewodniczący komitetu przygotowawczego p. Sandrnema, Praga, Žižków, ul. Husinecka nr. 661.

Z Krynicy od zarządu zdrojowego otrzmujemy następujące pismo: Na liczne zapytywania wystosowane do tutejszego zarządu, oświadczamy niniejszem, że w Krynicy panuje zupełny spokój, gdyż żadnych rozruchów tu nie było. Sezon jest obecnie w całej pełni, a frekwencja gości o 300 osób większa jak w tym samym czasie roku ubiegłego. Lista gości wykazuje 1760 osób.

Omyłka aptekarza. Z Wiednia donoszą: Na tutejszej klinice prof. Nothnagla zmarła nagle po zażyciu podanego jej przez asystenta lekarstwa pewna dziewczyna, przybyła z Preszburgu, chora na tasiemca. Stwierdzono, że recepta była właściwą, lekarstwo zaś sama chora przyniosła z apteki nadwornej. Zdaje się, że w aptece dano jej przez pomyłkę truciznę.

Wypadek kolejowy. Z Pesztu donoszą 6. bm.: W pobliżu stacji Roszahegyi runął most kolejowy w chwili przejścia przezeń ciężko ładownego pociągu towarowego Lokomotywa i 8 wagonów wpadło do wody. Nikt życia nie utracił, ale maszynista i palacz odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza obchodzony będzie już za dwa miesiące. Na cześć jubilata zostanie wybity złoty medal, nadto pewna liczba takich samych srebrnych medali dla muzeów i zbiorów, oraz brązowych, które będą do nabycia. Jubilat otrzyma także adres hołdowniczy. Niezawodnie miasta nasze pośpieszą z nadaniem ks. Issakowiczowi obywatelswa honorowego.

Obiad. Z okazji zaręczyn dr. Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, z panną Wandą Zaborowską, grono bliższych przyjaciół urządziło onegdaj dla niego w kasynie narodowem obiad, na który między innymi przybyli: p. namiestnik Leon hr. Piniński, p. marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, Adam hr. Gołuchowski itd. itd. Pierwszy toast z życzeniami szczęścia dla kojarzącej się pary wzniósł p. namiestnik, na co p. wiceprezydent w gorących słowach z podziękowaniem odpowiedział, poczem wiceprezes kasyna Juljusz hr. Bielski wzniósł w misternej formie toast „kochajmy się.“ Uczta miała charakter niezmiernie serdeczny i przyjacielski i uczestnikom najmilsze pozostawiła wspomnienie. Do panny Wandy Zaborowskiej wysłano telegram gratulacyjny z podpisami wszystkich obecnych.

Poparzenie. Przy ulicy Janowskiej pod l. 18 we Lwowie, czteroletnia córeczka praczki, Marynia Lenius, wpadła w kociołek z ukropem i poparzyła się ciężko.

Obuwie dla armji. Onegdaj obradowała korporacja szewska w sali „Gwiazdy“ w sprawie dostaw dla armji. W obradach, w których wzięło udział 100 szewców, zarysował się silny i namiętny rozdźwięk pomiędzy korporacją — a konsorcjum, utworzonem umyślnie dla dostarczania butów wojsku. Zwolennicy konsorcjum przegrali. Uchwalono wnieść ofertę do ministerjum wojny wprost od korporacji szewskiej i dla prowadzenia sprawy w tym duchu wybrano komitet.

Znajda. Onegdaj o godzinie siódmej wieczorem znaleziono w ogrodzie jezuickim w cieniu drzew podrzucone dziecko. Orkiestra restauracyjna grała rozkoszne [illegible] się [illegible] czór [illegible] w [illegible] cher [illegible] sób [illegible] reszt [illegible] zajęła się [illegible] władza. Samotnik z ogrodu jezuickiego przeniesiony został w silnych ramionach policjanta na inspekcję i tu rozpoczęto go protokolarnie badać, oglądać i opisywać. Wiek około sześciu tygodni, płeć męska, sfera społeczna, która pozwoliłaby mu z czasem zostać wyborcą z V kurji, o ileby oczywiście siedział na miejscu przez pół roku i nie miał nic do czynienia z sądem karnym. Tyle tylko. Oddano go komisarjatowi dzielnicy, a następnie mamce na wychowanie. Biedny mały człowiek.

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano kółka rolnicze: w Kniażycach (pow. przemyski), Odporyszowie (pow. dąbrowski), Dobrzanicy (pow. przemyślański), Głogowem (pow. łańcucki) i Żwinaczu (pow. czortkowski). Dotychczas zawiązano ogółem 1315 kółek.

Ruchomą cukiernię można codziennie popołudniu oglądać na Wałach hetmańskich w najparadniejszej części ulicy Karola Ludwika. Kilkunastu brudnych, obszarpanych żydziaków i takich samych żydówek zajmuje miejsce na żelaznych barjerach, otaczających plantacje i zachęca przechodniów do kupna makagigów, pierników, bakalji i innych przysmaków, umieszczonych w koszykach. Niektórzy sprzedają lemoniadę w konewkach. Domyślamy się, że ci cukiernicy fungują na wałach dla wygody czarnej giełdy, a ponieważ ta instytucja cieszy się u nas gorliwą opieką władz, proponujemy, aby komisja targowa zaprowadziła dla nich stołeczki, bo na barjerach musi być niewygodnie siedzieć. Jeżeliby zaś komisja z jakichkolwiek przyczyn nie chciała zająć się tą zarówno filantropijną, jak estetyczną akcją, w takim razie polecamy ją rozwadze towarzystwa dla... upiększenia miasta.

Na granicy rosyjsko-austrjackiej. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim* co następuje: „Na stacji Granica rosyjskiej kolei wiedeńskiej istnieje, jak wiadomo, biuro zawiadowcy kolei austrjackiej, tudzież osobna kasa austrjacka do przyjmowania bagażów. W dniu onegdajszym grono Warszawian przybyło pociągiem popołudniowym do Granicy, wykupiło bilety do Żegiestowa i zapragnęło przesłać bagaże do tejże miejscowości leczniczej. Urzędnik austrjacki nietylko, iż nie chciał porozumiewać się z interesantami w języku polskim, lecz wręcz oświadczył, iż bagażów nie przyjmie, gdyż stacji „Żegiestów“ w Galicji niema. Podróżni, zrozumiawszy szykanę, zwrócili się z zażaleniem do zawiadowcy austrjackiego, p. Ehrensteina, który kasjerowi bagaże przyjąć polecił. Uparty Niemiec zaczął się wtedy rzucać i utrzymywać, iż stacja kwestjonowana nazywa się urzędowo *„Sagistof“* i że rozumieć nazw polskich nie jest obowiązany; dopiero zagrożony odpowiedzialnością, acz niechętnie, ustąpił.

Po co władza kolejowa austrjacka przysyła do nas urzędników, którzy tendencyjnie szykanują publiczność na jej własnym gruncie?

Profesor Wojciech Gorson, znany malarz i estetyk został prezesem zboru ewangielicko-augsburskiego w Warszawie w miejsce długoletniego dotychczasowego prezesa Ludwika Jenikiego, tłómacza „Fausta“.

Opodatkowanie rowerów zaproponował magistrat miasta Warszawy i porozumiewa się w tej sprawie z magistratem Petersburga.

Łódź otrzyma giełdę pieniężną. Projekt zatwierdzony.

„Peograf“. W warszawskiem muzeum przemysłu i rolnictwa p. Kazimierz Prószyński demonstrował i objaśniał nowy swój wynalazek, przezwany „peografem“ czyli „kinematografem uniwersalnym“. Ma on na celu otrzymywanie obrazów żywych naturalnej wielkości. Aparat Prószyńskiego w porównaniu z aparatem Edisona jest prostszy, daje obrazy dokładniejsze, a najważniejszą jego zaletą jest uniknięcie drgań światła.

Obłąkany więzień. W Wysokim Micie w Czechach w więzieniu tamtejszem jeden z więźniów zadusił w nocy swego towarzysza i zagroził drugiemu towarzyszowi, że go również zadusi, jeżeliby chciał alarmować straż więzienną. Skonstatowano, że sprawca morderstwa jest obłąkany i oddano go do szpitala.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **„Gazeta Lwowska“** ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, który dyrekcja kolei państw. we Lwowie na r. 1899 będzie potrzebować. Oferty dotyczące, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej d. 10. sierpnia br. do 12. godz. w południe do wymienionej dyrekcji we Lwowie.

Wiedeń 6. lipca: pszenica na jesień 8·80 do 8·91, żyto na jesień 6·90 do 6·98, kukurudza na wrzesień-październik 5·53 do 5·57, owies na jesień 5·88 do 5·90, rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·40 do 19·60.

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi, — Należy strzedz się przed naśladownictwem.

S. W. Niemojowski, Lwów, plac Marjacki 8., poleca:
Najnowsze korespondentki: z reprodukcjami obrazów znanych mistrzów, z widokami wszystkich stron świata, humorystyczne, drastyczne okolicznościowe, charakterystyczne itd. — Przeszło 3000 wzorów na składzie, sztuka od 4 ct.
Albumy do ilustrowanych korespondentek w cenie od 60 ct. — Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu papierowego.

Z izby sądowej.

Rzeszów 5. lipca.

(Rozruchy antisemickie w Rzeszowskiem.)

Epilog rozruchów antisemickich, jakie miały miejsce przed niedawnym czasem, rozgrywa się obecnie przed kratkami sądowemi. Tutejszy sąd zabrał się do tych spraw dość energicznie, tak, iż dziś już rozpoczęły się rozprawy w tym kierunku. Dają one poniekąd obraz smutnych stosunków w naszem społeczeństwie, zbyt licznem w mniej oświecone osobniki.

Trybunałowi, rozpatrującemu w dniu dzisiejszym te sprawy, przewodniczy radca Mossór, jako wotanci zasiadają radcy: Okuniewski, Gebauer i Cyga, protokół prowadzi auskultant Zoellner, oskarża zastępca prok. Jakubowski.

Jako pierwsza ofiara ekscesów zasiada parobczak Jakób Pitera z Lutczy. W czasie, gdy już rozruchy w Strzyżowskiem były w pełnym toku, wpadł Pitera do karczmy w Lutczy i grożąc biciem zażądał wódki. Tej mu jednak odmówiono, wobec czego rozpoczął dzieło spustoszenia. Wytłukł wszystko naczynie, znajdujące się w karczmie, a następnie zszedłszy do piwnicy, powypuszczał na ziemię trunki z beczek. Po dokonaniu dzieła zniszczenia zagroził karczmarzowi, iż wkrótce przyjdą tu jeszcze inni, którzy żydów bić będą.

Z tego powodu oskarżony został Pitera o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 98 b i 99 oraz przekroczenia z § 468 u. k. Po odbytej rozprawie, Pitera, stawający bez obrońcy, zasądzony został — jak już telegraficznie wam doniesiono — na 2 miesiące więzienia obostrzonego postem.

Więcej interesu wzbudzała atoli rozprawa druga, będąca na porządku dziennym. Sala rozpraw zaczyna się zapełniać inteligentnymi słuchaczami — rzadki to u nas objaw — nie brakuje wśród publiczności żydów przeważnie chałaciarzy, którzy swoim właściwym odorem czynią pobyt w sali prawie niemożliwym.

Na ławie oskarżonych zasiada ich współwyznawca Jakób Hagel zwany Janicą, obywatel strzyżowski, trochę handlarz skór, trochę handlarz masłem, a właściwie lichwiarz, o co osobne oskarżenie mu doręczono, lecz na razie rozprawa w innym kierunku się odbywa.

Jako obrońca jego zjawia się na sali prof. dr. Rosenblatt z Krakowa.

Sam oskarżony ma zwykły wygląd galicyjskiego typowego żyda — długie pejsy, a jeszcze dłuższa broda czarna zdobią bladą twarz. Małemi oczkami rzuca na wszystkie strony, zatrzymując je najdłużej na obrońcy. Odpowiada dość arogancko, a do winy nie poczuwa się.

Karygodny czyn zarzucony mu przez prokuratorję państwa, przedstawia się następnie:

Dnia 18 czerwca br. rano przymaszerowały do Strzyżowa dwa plutony huzarów jako asysta w celu uspokojenia rozruchów antisemickich. Wojsko ustawiło się na razie na rynku, narażone na tropikalny upał. Do rozkwaterowania wojska wydelegował burmistrz strzyżowski p. Władysława Wyżykowskiego. Oficer dowodzący zażądał przynajmniej tymczasowo miejsca zacienionego, gdzieby przynajmniej konie ustawić można.

Za bóżnicą żydowską w Strzyżowie jest stare okopisko, otoczone z trzech stron wałem, na którym rosną rozłożyste dęby. Pod tymi dębami pragnął oficer znaleźć cień dla koni wojskowych. Odkąd pamięć ludzka sięga, na okopisku tem nie chowają już nikogo — trwa to już, jak świadkowie zeznają, od lat 60. Obecnie trawa na miejscu tem bywa wydzierżawianą i cały rok pasie się tam bydło.

Życzeniu oficera całkiem słusznemu pragnął delegat magistratu Władysław Wyżykowski zadość uczynić, to jednak rozgniewało obwinionego, który w dochodach z wydzierżawianej trawy jest interesowany, zaczął więc donośnym głosem wykrzykiwać, a przystąpiwszy do Wyżykowskiego, zawołał; „Czy to pan jesteś urzędnikiem i każesz konie wprowadzać na nasz kirkut? Weź sobie pan konie na swój cmentarz lub do swego kościoła".

Oficer, słysząc ten krzyk, a nie rozumiejąc po polsku, kazał się obwinionemu oddalić. Ten ostatni odszedł kilkanaście kroków, a przystąpiwszy do Romana Wyżykowskiego, który stał w towarzystwie kilku tamtejszych mieszkańców katolickich, przeważnie z inteligencji, zaczął ponownie wykrzykiwać: „Co to jest, pański brat chce na naszem okopisku umieszczać konie, niech je wprowadzi do waszego kościoła, tam im będzie dobrze stać". Gdy zaś Roman Wyżykowski zwrócił obwinionemu uwagę, aby o kościele w ten sposób się nie wyrażał, odpowiedział tenże: „To zaprowadźcie sobie konie na wasz cmentarz".

Powyższe zajście i wykrzykiwania obwinionego, któremu się równie znaczna ilość włościan przysłuchiwała, potwierdzili wszyscy świadkowie zgodnie.

Zajścia te, jak to zaznaczono, wywołały ogromne wzburzenie wśród zgromadzonych i odzywały się nawet głosy, aby żyda ogrzmocić. Dzięki atoli miejscowej inteligencji, zdołano burzę zażegnać, lecz dziś stanął Hagel przed kratkami sądowemi.

W świetnej przemowie poparł zast. prok. Jakubowski oskarżenie, zaznaczając prowokację jakiej się podsądny dopuścił, oraz zwracając uwagę na obrazę domu służbie bożej poświęconego. Znakomitym tłem całej przemowy były stosunki obecne w zachodniej Galicji, które tyle ofiar pochłonęły i pochłonąć mogą. Wobec tego żądał uznania podsądnego winnym zarzuconych mu czynów karygodnych i surowego ukarania.

Trudniejsze zadanie miał prof. Rosenblatt wobec tak jaskrawego dowodu winy. Wywody prawne niepomogły. Trybunał po $^3/_4$ godzinnej naradzie wydał wyrok zasądzający Jakóba Hagla za zbrodnię gwałtu publicznego z § 87. u. k. i występku z § 303. u. k. (obraza domu służbie bożej poświęconego) na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego.

Trzecia z kolei rozprawa, która już późno wieczorem się rozpoczęła skierowaną jest przeciw Szymonowi Garlakowi i 4 towarzyszom o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. o występek z § 305 u. k. (pochwalanie czynów karygodnych) i przekroczenia z §§ 308 (rozszerzanie fałszywych wieści) i 408 (uszkodzenie złośliwe cudzej własności) u. k. Jako obrońca występuje adw. dr. Malec. Rezultat ostateczny do tej chwili niewiadomy.

Czwarta zapowiedziana rozprawa przeciw Janowi Kipie o udział w rozruchach antisemickich dla braku dziś czasu odłożoną prawdopodobnie zostanie do dnia następnego.

* * *

Rzeszów 6. lipca, *(Telegram)*. Jan Kipa skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Kołomyja 5. lipca.

(Vis major przed sądem.)

Dziś rozpoczęto przesłuchanie świadków. Wszyscy zeznają zgodnie, że burza była straszliwa. Bardzo zajmujące były zeznania świadka Konstantego Schneidra, byłego policjanta w Kołomyi, stacjonowanego podówczas w Piadykach, dla kontroli akcyzowej. Tuż naprzeciw mostu nad Kosaczówką wznosi się budka, w której Schneider owej fatalnej nocy pełnił swą służbę. W nocy na 27. czerwca 1897 deszcz lał jak z cebra, zdawało się, że niebo otworzyło wszystkie upusty, aby zalać ziemię. Pioruny waliły raz po razu. Przestrach przed burzą skłonił go do tego, iż zeszedł z posterunku i poszedł, brnąc w wodzie, do pobliskiego domu fiakra Wieselberga.

Bawił tam przez chwilę, ale przypomniawszy sobie, że w budce zostawił swoje rzeczy, powrócił, aby je zabrać. Gdy przybył do budki woda sięgała mu już po pas i wciąż rosła. Gdy drzwi od budki otworzył, rzeczy nie było, a woda wzrosła tak wysoko, iż sięgała mu już po ramiona. Chcąc się ratować od utonięcia, wylazł na dach, gdzie przesiedział do godziny 3 rano, zmoczony do nitki i skostniały z zimna. Widział jak przeszedł pociąg ciężarowy i dziwił się, że w taką porę puszczają pociągi.

Gdy pociąg ciężarawy przeszedł, przy świetle błyskawic ujrzał usuwające się z mostu kamienie. Zadrżał na myśl, że wkrótce może pójść tamtędy pociąg osobowy i znaleść zgubę. W istocie wkrótce nadjechał pociąg osobowy. Świadek krzyczał, świstał, aby przestrzedz pociąg przed grożącem mu niebezpieczeństwem, ale niestety nikt go ani nie widział, ani nie słyszał i pociąg popędził w przepaść grzebiąc 9 ludzi.

Na zapytanie prokuratora świadek zeznaje, iż przed katastrofą nie widział nikogo obchodzącego tor.

Jak wiadomo oskarżony Babijów twierdzi, iż tuż przed katastrofą obchodził tor i był przy moście, ale nie widział nigdzie żadnego niebezpieczeństwa.

Rozprawa trwa dalej.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Narodni Listy donoszą: Na wniosek posła Kolisko w sejmie dolno-austrjackim uchwalona ustawa, mocą której w szkołach dolno-austrjackich językiem wykładowym miałby być jedynie język niemiecki, nie otrzymała sankcji cesarskiej.

Melnicke Listy dowiadują się niektórych szczegółów o konferencji hr. Thuna z posłami młodoczeskimi. Mianowicie miał hr. Thun przedłożyć posłom elaborat, wypracowany przez pięciu urzędników, obeznanych ze stosunkami w Czechach i na Morawach, który zastąpić miał rozporządzenia językowe. Nowa propozycja prezydenta gabinetu zachowuje w całej pełni zasady równouprawnienia, a różni się od rozporządzeń językowych tylko w szczegółach. Mianowicie zachodzą pewne zmiany co do obowiązku urzędników znajomości obu języków krajowych. Dalej podzielone są Czechy nie na trzy, ale na pięć okręgów językowych, a mianowicie stanowi jeden okręg Praga sama, drugi okręg jest czysto czeski, trzeci czysto niemiecki, czwarty przeważnie czeski, a piąty przeważnie niemiecki.

Narodni Listy uważają zapowiedziany przez policję poznańską zakaz udziału gości cudzoziemskich w zjeździe lekarzy w Poznaniu, za stanowczy dowód słabości wielkiego europejskiego militarnego mocarstwa. Zakaz ten jawnie wykazuje, iż Niemcy posiadają słabe, dostępne dla obrazy miejsca nietylko na zachodzie, ale i na wschodzie.

Grazer Tagblatt ostro atakuje wiernokonstytucyjną wielką własność z powodu jej uchwały w sprawie nie obowiązujących narad. Powiada, że „wielcy właściciele" w Pradze najformalniej złamali niemiecką *Gemeinbürgeschaft*. „A więc precz z nimi! Należy jak najprędzej wyrzucić krzesła hrabiów i baronów za drzwi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 6. lipca. Z datą 3. b. m. nadeszła tu z pola wojny następująca depesza: Chociaż okręty amerykańskie podczas całej bitwy wystawione były na morderczy ogień mimo to nie odniosły prawie żadnego szwanku. Admirał hiszpański Cervera wobec tak przemożnego i o wiele liczniejszego nieprzyjaciela dokazywał prawdziwych cudów waleczności, dokonał prawdziwie bohaterskiej próby uratowania się z rąk nieprzyjacielskich i walczył dzielnie jeszcze wówczas, gdy statek jego już cały stał w płomieniach.

Admirał Sampson przez dwie godziny ścigał cofających się Hiszpanów, których okręty były pełne dziur i całe krwią zlane. Dopiero gdy powstał pożar na statkach hiszpańskich i dym wysokim słupem począł się wznosić w niebo, Hiszpanie skierowali je na skały nadbrzeżne i wjeżdżając na nie całą siłą pary dokonali dzieła zniszczenia. Załogi zdołały się uchronić na brzeg przy pomocy łodzi, wysłanych przez amerykańskie statki wojenne. Następnie Hiszpanie poddali się zwycięzcom, którzy wysadzili na ląd oddział swego wojska, aby Hiszpanów uchronić od napadu przez stojące w pobliżu w zasadzce bandy kubańskie.

Admirał Cerwera również wsiadł do amerykańskiej łodzi ratunkowej i na jego własną prośbę przewieziono go na pokład statku „Gloucester," którego komendant wyraził mu swój podziw z powodu męstwa jego i marynarki hiszpańkiej, która stoczyła jedną z najzaciętszych bitw, jakie kiedykolwiek rozgrywały się na morzu.

Nowy Jork 5. czerwca. Jenerał Shafter doniósł dnia 3. bm.: Ogień karabinowy między obiema forpocztami trwał przez dzień cały i po obu stronach nie wyrządził znacznych szkód. Jenerał Chaffee jest lekko ranny.

Port Said 6. czerwca. Hiszpańskie łodzie torpedowe odpłynęły do Hiszpanji.

Nowy Jork 5 lipca. Waszyngtoński korespondent pisma *Evening Journal* donosi, iż admirał Sampson usiłował zniszczyć miny położone u wejścia do zatoki St. Jago przez spowodowanie ich eksplozji, ale zamiar ten powiódł się mu tylko przy kilku minach.

Hiszpańskie baterje na Cayo Smith, z fortu Morro i Socapa ciągle jeszcze prażą Amerykanów ogniem.

Waszyngton 5 lipca. Jenerał Shafter potwierdza, iż hiszpański jenerał Pando przybył z 6.000 żołnierzy do St. Jago i że wojska jego obsadziły ważniejsze punkty.

Sampson zezwolił angielskim statkom wojennym „Pallas" i „Alert", oraz austrjackiemu „Marja Teresa" zawinąć do portu w St. Jago, aby na statki te mogli się schronić obcy poddani.

Nowy Jork 5 lipca. Kapitanowie statków hiszpańskich „Vizcaya", „Furor" i „Pluton" dostali się do niewoli.

Wiedeń 6. lipca. Obiegają tu pogłoski, że San Jago de Cuba poddało się Amerykanom.

Madryt 7. lipca. Sagasta oświadczył reprezentantowi ajencji telegraficznej Fabra, że otrzymał potwierdzenie o klęsce Cerwery. Okręt „Almirante Oquendo" spalił się, statek „Infanta Marja Teresa" zatonął. Cerwera dostał się do niewoli. Bliższych szczegółów nie ma.

Wiedeń 6. lipca. Biuro korespondencyjne otrzymało z Kingstonu na Jamajce depeszę z daty wczorajszej, od jednej z osób znajdujących się na pokładzie austrjackiego pancernika „Marja Teresa", która była naocznym świadkiem wypadków niedzielnych pod San Jago. Donosi ona co następuje: „Okręt nasz („Marja Teresa") wpłynął rano do punktu oddalonego o dwadzieścia mil na wschód od San Jago. Cała załoga była świadkiem bitwy. Walka artylerji odbyła się na odległości 1500 yardów i trwała półtorej godziny. Flota hiszpańska trzymała się dobrze, mimo to jednak zniszczoną została. Komendant naszego okrętu kapitan Ripper konferował wczoraj rano z admirałem Sampsonem i doznał od niego bardzo uprzejmego przyjęcia. Admirał amerykański zezwolił na wszystko, o co go nasz kapitan prosił. Cztery nasze łodzie popłynęły do San Jago i zabrały obywateli państw neutralnych, między nimi jednego obywatela austrjackiego, konsulów Włoch, rzeczypospolitej San Domingo i Paragwaju wraz z rodzinami, tudzież urzędnika konsulatu rosyjskiego. W mieście pozostali ajenci konsularni Austro-Węgier, Niemiec i Anglji. Okręty angielskie „Pallas" i „Alert" zabrały poddanych angielskich i szwedzkich. Ogółem zabrała „Marja Teresa" 77 osób i zawiozła je do Kingstonu.

Paryż 6 lipca. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Izmailji, że pancernik hiszpański „Pelayo", należący do eskadry admirała Camary, zatrzymał się tam, gdyż maszyny jego popsuły się.

Madryt 6 lipca. Urzędownie donoszą z San Jago, że kilku rozbitków przedostało się do baterji Socapa i potwierdziło wiadomość o zniszczeniu floty hiszpańskiej. Oddział jenerała Escario przybył do San Jago.

Na prośbę obcych konsulów zgodził się wódz amerykański odroczyć bombardowanie San Jago do dziś godziny 10 rano, pod warunkiem jednak, że wojsko hiszpańskie nie przedsięweźmie w tym czasie żadnej akcji wojennej.

Wiedeń 6. lipca. Do *Wiener Tagblatt* donoszą z Rzymu, jakoby papież zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa z wezwaniem, do poparcia katolickiej Hiszpanji. Cesarz odpowiedział, iż wspólnie z dwoma swojemi sprzymierzeńcami starać się będzie o zapośredniczenie w pokoju.

Madryt 6. lipca. Rada ministrów uchwaliła nie rozpoczynać rokowań o pokój, lecz prowadzić dalej wojnę dopóty, dopóki chociażby jeden żołnierz hiszpański będzie jeszcze na Kubie.

Urzędownie donoszą z Hawany, że okręty amerykańskie bombardowały Tunas, baterje hiszpańskie jednak zmusiły je do milczenia. Około stu pocisków padło na główny plac w Tunas, pięciu Hiszpanów jest rannych, a kilka domów uszkodzonych.

Nowy Jork 5. lipca. *New J. Herald* donosi, że admirał Sampson w rozmowie oświadczył, iż dwa razy zezwalał admirałowi Cerverze opuścić San Jago de Cuba i odpłynąć do Hawany, ale Cervera nie skorzystał z tego i odpowiedział, iż to nie zgadzałoby się z honorem Hiszpanji.

Nowy Jork 6. lipca. Jenerał Blaco raniony w Bitwie pod Los Palmas.

Poseł Daszyński o stanie wyjątkowym w Galicji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 6. lipca. Na zgromadzeniu robotniczem, które wczoraj wieczorem odbyło się w III. dzielnicy wiedeńskiej w sali Drehera, przemawiał poseł Daszyński o stanie wyjątkowym w zachodniej Galicji. Naszkicowawszy krótko historję rozwoju stosunków w Galicji dowodził mowca, iż dana w r. 1898 chłopom galicyjskim, temu najbiedniejszemu ludowi z całej monarchji, wolność, była wobec przewagi i władzy szlachty tylko nominalną.

Chłop galicyjski uciskany przez podatki i najrozmaitsze opłaty, przez podatek indemnizacyjny, którym drogo okupił swą wolność, przyprawiony prawie o zupełną ruinę materjalną, musiał co raz więcej i więcej popadać w ręce lichwiarzy i wyzyskiwaczów. Szlachta atoli nie troszczyła się wcale o chłopa i jego nędzę, a także bogaci żydzi, którzy zawsze stawali po stronie silniejszego, szli ręka w rękę ze szlachtą, podczas gdy proletarjat żydowski pod uciskiem szlacheckiej nierządności cierpiał tak samo jak chłop.

Dziś przyszło do tego, że przeciętnie na jedną rodzinę włościańską w Galicji przypada tylko 3 morgi roli. Prawa polowania i rybołostwa chłopi nigdy nie posiadali.

Przed 10 laty poczęła i w Galicji kiełkować idea socjalistyczna, która tak się rozwinęła, iż utworzyło się zorganizowane stronnictwo, które codzień staje się silniejszem. Proletarjat żydowski z gotowością zaciągnął się pod sztandar socjalistyczny tembardziej, że ucisk jego przez szlachtę i jej przyjaciół trwał dalej.

Gdy wszelkie represje skierowane przeciw stronnictwom ludowym nic nie pomagały, wypuszczono dla ochrony szlachty klerykalizm. Zaczęto ludowi prawić o nienawiści do żydów, naturalnie tylko o nienawiści do żydów ubogich, do proletarjatu żydowskiego, bogatych żydów, przyjaciół szlachty, nie naruszono. Po upadku hr. Badeniego, dziki, najpodlejszy szowinizm przerwał groble i zwrócił się przeciwko „obcym", przeciwko żydom.

I cóż było skutkiem tego dzikiego wybuchu namiętności?

Oto to — odpowiada sam na swe pytanie p. Daszyński, będąc dobrze przekonany o tem, że łże jak najęty — iż klerykali mordowali (kogo? – czy wyrwanie pejsów jednemu żydowi i zbicie kilkunastu szyb, jest mordowaniem? *P. R.)* i plądrowali, a ukarano za nich socjalistów. Pisma socjalistyczne zawieszono (zawieszono także antisemickie *Hasło* i ludowe *Ruch ludowy*, a nad antisemickim *Głosem narodu*, *Grzmotem*, *Djabłem* i *Życiem* rozciągnięto zaostrzoną cenzurę. *P. R.)*, stowarzyszenia socjalistyczne rozwiązano (rozwiązano także nie socjalistyczne, lecz mieszczańskie, antisemickie stow. chrześcjańsko-socjalne. *P. R.)*.

Jednem słowem stan wyjątkowy w praktyce używany jest zupełnie w innym celu, niż właściwie został zaprowadzony.

Najlepiej — ciągnął p. Daszyński dalej — charakteryzuje najnowszą erę w Galicji następująca historja: Dnia 25. czerwca z powodu zakazu obchodu Mickiewiczowskiego byłem na audjencji u prezydenta gabinetu. Hr. Thun rzekł mi: „Czy pan wie, że ja właściwie nie znam zupełnie stosunków w Galicji". Sądzę, że nie popełniam niedyskrecji, powtarzając tu słowa prezydenta gabinetu. Ten sam minister w 3 dni później, dnia 28. czerwca, zaprowadził stan wyjątkowy na całą zachodnią Galicję.

W końcu wyraził mowca nadzieję, że wiedeńscy socjaliści popierać będą swych galicyjskich towarzyszy w Galicji.

Następnie ruski radykalny poseł dr. Jarosiewicz w krótkiej mowie skreślił stosunki w Galicji wschodniej. Rzekł on, iż panująca chwilowo w Galicji wschodniej cisza, jest „ciszą cmentarza."

W końcu zabrał głos wódz socjalistów wiedeńskich dr. Wiktor Adler i mówił o zadaniach i celach polskiej i czeskiej demokracji społecznej. Zgromadzenie skończyło się o późnej godzinie w nocy.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. lipca. *Wiener Ztg.* donosi, iż ministerstwo kolejowe dzięki uprzejmości ministerstwa skarbu może obecnie przeprowadzić znaczniejsze polepszenie pensyj emerytalnych, oraz wszelkich poborów na zaopatrzenie swego personalu. Z uwagi, że pensja emerytalna powinna pobierającemu ją umożliwić skromną egzystencję, będzie ustanowione minimum pensji emerytalnej, po za które zejść nie można, a które skromną egzystencję umożliwać będzie, oraz minimum prowizji.

Nadto zaprowadzone będą dodatki na wychowanie dzieci, polepszenie pensyj wdów pobierających już emeryturę, wypłata w razie śmierci urzędnika rodzinie jego kwartalnej pensji t. zw. *Sterbequartal* i zwrot opłat wpłaconych już do funduszu pensyjnego w razie, gdyby urzędnik w drodze karnej został z urzędu usunięty.

Ministerjum kolejowe ma zamiar o tych ułatwieniach, przyznanych personalowi kolejowemu, zawiadomić także koleje prywatne, z prośbą, aby sprawę polepszenia pensyj emerytalnych swego personalu, zechciały wziąć pod rozwagę.

Praga 6. lipca. Zwołane na niedzielę do Brzezna (Priesen) koło Litomierzyc zgromadzenie, na którem przemawiać mieli dr. Danielak i Szajer, zostało zabronione.

Grac 6. lipca. Rada powiatowa cylejska wniosła do ministerstwa petycję o słoweńską wszechnicę i sąd apelacyjny w Lublanie.

Berlin 6. lipca. Niektóre wczorajsze pisma wieczorne doniosły, iż wydział polskiego tow. lekarskiego w Poznaniu, ze względu na rozporządzenie rejencji nie zezwalające na współudział obcych poddanych w kongresie lekarzy polskich w Poznaniu, postanowił kongres ten odbyć nie w Poznaniu lecz w Krakowie. Doniesienie to atoli, jak zasięgnąwszy wiadomości ze źródła kompetentnego stwierdzić możemy, jest zupełnie nieprawdziwe i wyssane z palca. Dotychczas wydział poznańskiego tow. lekarskiego ani nie obradował nad tą sprawą, ani nie powziął żadnej uchwały w tej mierze.

Paryż 6. lipca. Żona kapitana Dreyfusa wręczyła ministrowi sprawiedliwości prośbę o unieważnienie wydanego na jej męża wyroku dlatego, że sądowi wojennemu, który kapitana Dreyfusa skazał, przedłożono jakiś akt tajny, o którym nie wiedział ani oskarżony, ani jego obrońca.

Hamburg 6. lipca. Do *Hamb. Correspondent* donoszą z Wiednia, iż tam są przekonani, że niemieckie stronnictwo postępowe pójdzie za przykładem wierno-konstytucyjnej większej własności i wyszle swych mężów zaufania na konferencję z hr. Thunem, nie zważając wcale na przeciwne zapatrywania i napaści stronnictw radykalno-narodowych. „Przyniesie to — pisze *Hamburgischer Correspondent* sprawie niemieckiej tylko pożytek, jeżeli i inne stronnictwa niemieckie okażą, że są zdecydowane uwolnić się z pod terroryzmu stronnictw radykalno-narodowych".

Zadar 6. lipca. Onegdaj w Sinji i w innych miejscowościach dało się znów czuć trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 5. lipca. Z Hampton i New Hampshire donoszą, iż huragan wyrządził tam olbrzymie szkody: poburzył domy, poniszczył ogrody itd. Siedm osób zabitych, przeszło 100 ranionych.

Euxinograd 6. lipca. Księstwo bułgarscy odjechali do Rumunji, aby tam w zamku Sinaia złożyć wizytę królestwu rumuńskim. Zabawią tam trzy dni.

Cheb 6. lipca. W niedzielę 10. b. m. urządzają tu radykali niemieccy obchód rocznicy wiecu zeszłorocznego. Na porządku dziennym umieszczono „Rozporządzenia językowe i ich skutki". Przemawiać mają posłowie Schoenerer, Iro i Hofer.

Salzburg 6 lipca. Burmistrz Zoeller zrezygnował z powodu napaści na niego dzienników radykalnych.

Petersburg 6 lipca. Komendant eskadry rosyjskiej, krążącej na Oceanie spokojnym, kontradmirał Stark, mianowany komendantem portu Artura.

Parowiec floty ochotniczej odpłynął wczoraj do Port Artura wioząc 90.000 pudów szyn dla kolei w Mandżurji, oraz 1.200 żołnierzy.

Warszawa 6. czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą, że na moście nad Dnieprem pod Krzemenczugiem spotkały się dwa pociągi osobowe; 10 osób zabitych, 8 rannych.

Kraków 6. lipca. Wystawa artystycznych plakatów, będących pięknym okazem grafiki i kolorystyki, otwarta została dziś o godz. 10. rano w miejskiem muzeum techniczno-przemysłowem. Wystawa ta urządzoną została staraniem dyrektora muzeum p. Jana Wdowiszewskiego i przedstawia się bardzo dodatnio. Nadesłano na nią 257 artystycznie wykonanych plakatów. Pierwsze miejsce zajmuje Francja, a wśród jej okazów najpiękniejsze są plakaty Chereta, za nim idzie Belgja, Włochy, Niemcy, Szwecja Szwajcarja i Ameryka. Najmniej jest plakatów polskich rysowników, bo zaledwie kilkanaście. Dla wystawy p. Wdowiszewski przygotował obfity „przewodnik" zawierający historję plakatów, nazwiska najsławniejszych rysowników i t. p. Broszura ta pod tytułem „Sztuka w plakatach" zawiera 60 stronic.

Komisja gazowa na wczorajszem posiedzeniu zamianowała p. Andrzeja Olesia, buchalterem głównym gazowni miejskiej.

Wiedeń 6. lipca. Ustanowiony kontyngent kartelu naftowego wynosi 2,100.000 centnarów metrycznych. Kartel zawarty został na przeciąg dwóch lat, z możnością wznowienia go co roku pod pewnymi warunkami. Głównym warunkiem wznowienia jest, żeby w międzyczasie nie powstała żadna nowa fabryka w kraju.

Cenę nafty ustanowiono na 17 zł., zacznie ona jednak obowiązywać dopiero we wrześniu.

Trjesteńska rafinerja dotąd oficjalnie jeszcze nie przystąpiła do kartelu.

Londyn 6. lipca. Znany ze skandalu panamskiego Korneljusz Herz, umarł dziś w posiadłości swej Bournemouth.

Dr. Zygmunt Ashkenazy
ordynuje w Krynicy
w domu „pod Orłem" naprzeciw Kurhausu.

Dobrze polecony magister farmacji kawaler, chrześcjanin, znajdzie umieszczenie w aptece
NAHLIKA w Brzeżanach.
Bliższa wiadomość u właściciela.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład we Lwowie u **E. Mendrochowicza.**

Koszule kolorowe
Zephier na lato jedwabne, płócienne i batystowe, po 2·50, 3·50, 5, do 8 zł.
poleca magazyn nowości
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14. obok Banku hipotecznego.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

(10)

Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Pan Kacper Piejec wbrew swej woli wpada w zastawione sidła.

Pan Roch Proch ostrzeżony poprzednio przez Purcelbauma nie wychodził z domu, lecz czekał na posłańca. Przyjął list adresowany do panny Klary, przebiegł szybko oczyma, a następnie przeczytał powoli i dobitnie ciekawemu Purcelbaumowi.

Jak wyżej powiedzieliśmy, republikanie i demokraci ogłosili mityngi na dzień 1. października i jedni starali się przewyższyć drugich w urządzeniu tej tak ważnej uroczystości. Pan redaktor chodził zamaszystym krokiem po swoim pokoju i dla wprawy powtarzał głośno i dobitnie niektóre ustępy swojej mowy, której się na pamięć wyuczył, a którą miał dzisiaj wieczór o godzinie 8. wygłosić przed licznie zebraną publicznością. Był rozgorączkowany i roztargniony i od czasu do czasu pociągał piwo z pełnego dzbana. Każdy pierwszy występ przed publicznością budzi strach i sprawia gorączkę, od której nie byli wolni nawet najsławniejsi mowcy i aktorzy. Aby nabrać otuchy i śmiałości, pan redaktor postanowił dnia dzisiejszego pić więcej aniżeli kiedykolwiek i słowa wiernie dotrzymywał. Chodząc i cytując pojedyncze ustępy swojej mowy, właśnie doszedł był do miejsca, że „partja republikańska więcej zasłużyła się klasie roboczej, aniżeli demokratyczna, gdyż za jej staraniem *pail'e* (naczynia blaszane, w których robotnicy noszą pożywienie), które dawniej kosztowały 50 centów, dzisiaj kupić można za 25 centów, że gdy w czasie rządów demokraty prezydenta była ogólna stagnacja finansowa, albowiem olbrzymie dochody państwowe leżały bezużytecznie w skrzyniach, to podczas rządów dotyczasowego prezydenta republikańskiego ruch finansowy wzmógł się niezmiernie, czego jaskrawym dowodem jest deficyt w kasie i Stany Zjednoczone nie pozostały w tyle, lecz zrównały się pod tym względem z państwami europejskiemi;“ gdy w tem nagle i niespodzianie wpadł do pokoju chłopiec zadyszany i znużony, wręczył panu redaktorowi w sekrecie list od panny Klary i żądał natychmiastowej odpowiedzi.

„Drogi Apollo — pisała panna Klara — pochwalam twoje dobre chęci i tymczasem listownie oddaję ci rękę. W celu dokładnego omówienia tej sprawy zechciej przybyć o godzinie 7. wieczorem do apteki przy ulicy Michigan. Ojca nie będzie w domu, gdyż jest zajęty mityngiem, który ma się odbyć dzisiaj o godzinie 8. Wejdź tylnemi drzwiami do laboratorjum, gdzie cię będę z niecierpliwością oczekiwała. Twoja *Klara*“.

Odprawiwszy chłopca z odpowiedzią — pan redaktor zaczął znów kroczyć zamaszyście po pokoju. Rozum dyktował mu najwyraźniej, że panna całem sercem przylgnęła do niego i już oddała mu swoją rękę. Lecz czy się ojciec zgodzi? „Tak, bez wątpienia, jeżeli tylko panna wytrwa przy swoim zamiarze. Będzie się dąsał i żżymał, a w końcu przebaczy i pobłogosławi“. Pan redaktor przebiegł jeszcze raz pismo oczyma i chociaż charakter listu zdradzał męską rękę i bardzo mało był podobnym do poprzednich listów panny Klary, to jednak mniemał, że list był pisany z pośpiechem, a może i popsutem piórem i postanowił udać się o godzinie 7. na wyznaczone mu *rendez vous*, omówić szczegółowo sprawę małżeńską, a następnie udać się na mityng i wygłosić mowę. Pan redaktor rozmarzony już się widział w objęciach swojej przyszłej żony, przemawiał do niej z patosem, chociaż myśl, że schadzka ma się odbyć w domu pana Procha, napawała go jakąś nieokreśloną obawą. Gdyby pan redaktor znał losy Szekspirowskiego Falstaffa, byłby może w swoich zalotach ostrożniejszym. Niestety — podobnych utworów nie czytywał. Znał wprawdzie niektóre piękne bajki i powiastki jak naprzykład Bartek Łatka, czyli — jak to żyd po śmierci zrobił testament, Rinaldo Rinaldini, Tysiąc i jedna noc, lecz czyż z nich mógł się dowiedzieć, jakie niebezpieczeństwa grożą szczęśliwym kochankom? Wprawdzie panna Klara nie była jedną z szczęśliwych kumoszek z Windsoru, jednak gniew starego Procha i zazdrość pana Purcelbauma zgotowały niebezpieczną zasadzkę, na którą wpaść miał niebawem nasz redaktor śpieszący z wiarą i nadzieją na wyznaczone miejsce. Z niemałą trwogą wszedł pan redaktor w podwórze domostwa Prochów i jak wyżeł zakradał się do laboratorjum, aby nie zostać spostrzeżonym. Otworzył ostrożnie drzwi, obejrzał się na wszystkie strony, lecz nie było nikogo. Postanowił zaczekać i usiadł sobie na krześle pod ścianą i dumał, jak ma zacząć przemowę, skoro ujrzy swoją ukochaną. Atoli kwadrans upłynął, a panny Klary nie było. Niepokój począł wzrastać w bohaterze i niedowierzanie, począł dąsać się i żżymać, aż w końcu po półgodzinnem oczekiwaniu powstał z krzesła i zabrał się do odwrotu, atoli z przerażeniem spostrzegł, że drzwi są zamknięte. Czy zamknęły się jakimś dziwnym wypadkiem, lub czy je zawarła jakaś tajemnicza ręka? Na to pytanie nie umiał pan redaktor odpowiedzieć. Nie wątpił, że jest w zasadzce i postanowił podstępem się ratować. Bez namysłu uchylił okna i wyskoczył na podwórze, lecz w tejże chwili pochwyciły go jakieś silne ramiona i prowadziły przemocą. Pan redaktor otworzył szeroko strwożone oczy, wpatrzył się błagalnie w niedelikatnego człowieka i z przerażeniem poznał... wachtmana.*)

*) Policjanta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Nauczycielka poszukuje posady do udzielania przedmiotów szkolnych, robót, języka francuskiego i muzyki. L. W. l. 150. Bliższą wiadomość powziąć można od WP. Taheau, wdowie po dr. Seminarjum Nauczycielskiego w Tarnowie.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz“ Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Także i na raty
dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre“**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

Na Sezon!
Tapety w wielkim wyborze.
Stukaterje sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzje każdej konstrukcji.
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne niklowane na schody
Linoleum na posadzki
poleca **Magazyn**
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

ROZMAITOŚCI.

Za 2 złr. przerabia stare Materace (3 poduszki). **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów. 393

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY (1 ct. od wyrazu).

W Brzuchowicach pokój z kuchnią blisko stacji za niską cenę zaraz do najęcia. Wiadomość w administracji. 400

Na lato do wynajęcia w Delatynie „Na Leszczynach“ obszerne prywatne pomieszkanie z 4 pokoi z urządzeniem, kuchnią, werandą, ogrodem, piwnicą, stajnią, wozownią, od stacji Delatyn 1 km. odległości, tylko dla osób zdrowych. Adres: J. S. Dora. 401

Koszule męskie
białe i kolorowe, skarpetki, pończochy męskie, koszule do Lavn-Tenizu
polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.

SASKIE PONCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 1008 1—?



Biuro Informacyjne Ogłoszeń i pośrednictwa **„IMPREZA“** Lwów, ul. Sykstuska l. 30.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

MORELE (Aprykosy)
co dnia świeżo rwane rozpocznę wysyłkę około 15. lipca w koszach 5-kilowych franco po 1 zł. 90 ct. Należytość z góry za przekazem nadesłana po 1 zł. 80 ct. Za staranne opakowanie i doborowy owoc, ręczę. Upraszam o wczesne łaskawe zamówienia. Główna wysyłka morel: Righetti, cukiernia w Zaleszczykach.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel“** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre“** **Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Mężczyzna
samotny, prowadzi rentowny interes, łatwy dla każdego — a że jest już w podeszłym wieku i z sił upada przeto pragnąłby wziąść za swoją dziewczynkę łagodną, uprzejmą, a rzetelną, którą by mógł się wyręczać, a przed zgonem mianować ją uniwersalną spadkobierczynią. Sierota od 12—14 lat z prowincji ma pierwszeństwo. 1693 1—3
Adres: **„Sierota“** poste rest. **Lwów.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Pod kierunkiem Dra Mazanka
Zakład wodoleczniczy i stacja klimatyczna
Sassów (koło Złoczowa).
Urocza okolica, dobra restauracja, suche dobrze urządzone mieszkania, muzyka codziennie, ceny bardzo umiarkowane. 1688 1—5

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.
Ziemisto-solankowy zdrój siarczany (13 term. od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. — Sezon letni od 1. Maja do 15. Października.
Frekwencja w roku 1896: 22.180 osób. Kąpiele tego w czarownym krajobrazie położonego miasta termowego, urządzone są z całym komfortem i odpowiednio do celu. Publiczności daje się przez nowy **dom zdrojowy** ze swemi wielkiemi, przepysznemi **salami do koncertów, czytania, konwersacji i restauracyjnemi** oraz **salami do gry, telefon miejski, nową halę do picia wód**, znakomity **teatr letni, wyścigi, koncerta i reuniony**, oraz inne rozrywki, jakoteż przez przepyszne ogrody, koleje elektryczne i inne urządzenia — wszelkie wygody **uzdrowiska światowego.** Kapela zdrojowa jest pod osobistem przewodnictwem kapelmistrza **Karola Komzáka.** Baden zaopatrzone jes również w najlepszą wodę do picia **z wiedeńskiego wodociągu górskiego** i w znacznej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangelicka, izraelicka. — Bliższe objaśnienia i prospekty darmo przez **Komisję zdrojową.**

HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.
HERBATA Z BRODÓW!

GRY TOWARZYSKIE!
polecamy taniej jak wszędzie 1685 1—9
Lavn Tennis kompletne
Rakiety i piłki angielskie do **Lavn Tennis**
KRĘGLE, Kule do kręgielni z drzewa Lignum Sanctum
KROKIETY, Hamaki dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne
J. Friedrich i A. Beacock
Skład farb, lakierów i materjałów.
Lwów, ul. Hetmańska l. 4., obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO 1017
we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.



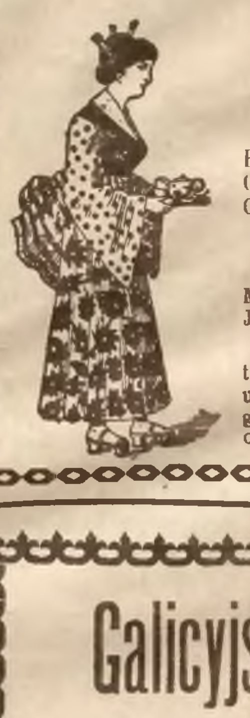
Jedyna niezawodna TRUCIZNA na **SZCZURY I MYSZY**
dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**
Wysoła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

We wszystkich składach P... Drogistów i Fryzjerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

CHOCOLAT PH. SUCHARD CACAO SOLUBLE FEINSTE QUALITÄT. MÄSSIGE PREISE. ÜBERALL ZU HABEN. 1006 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ⅙ do 31/8 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/6 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/6 do 30/8 wł. i od 16/8 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅙ do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ⅙ do 31/8 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/6 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od 8/6 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.